

Redaktor odpowiedzialny  
Teodor Żybiński w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.  
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
poświęconych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):  
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od wiersza  
drobnego 3 gr. (incl. tłum.)

Listy  
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być  
frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 3 tal. 16 gr., w monarchii pruskiej  
3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 5 guldenów, w Niem-  
czech 3 tal. 12 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 l. 1 s. 6 d.  
w Szwajcarii 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 26 gr., w Wło-  
szech 33 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 35 fr., w Bel-  
gii 16 fr., w Turcji 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia  
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w mo-  
narchii pruskiej oraz w państwach od związku poczo-  
wego niemiecko-austriackiego, należących do państwa.  
W innych krajach zaś tylko maso agentury, za których  
pośrednictwem (sob. nię) można także przesyłać ogło-  
szenia do ekspedycji Dziennika Poznańskiego.

Rękopisma  
należyła redakcyi nie wracają się i będą  
niszczone.

## AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Kary & Przedoek, Schubrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: T. Kooński, plac Maryacki L. 361. — W Szwajcarii: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłaty): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Fleński, 14 Rue Commines. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia E. Bondor, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agentury doprzyjmowania ogłoszeń: Na całej Francji, w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie a. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Engelstein Fort

### POZNAŃ, 16 lutego.

O ile nam dotąd rezultat wyborów wiadomy, przeprowadziliśmy stanowczo w W. Księstwie Poznańskim w ósmiu okręgach kandydatów naszych, mianowicie pp. Mottego, ks. Czartoryskiego, Niegolewskiego, Wegnera, Kantaka, Piłaskiego, Szuldrzyńskiego, i Chłapowskiego. W okręgu krotoszyńskim liczyć można prawie na pewno na zwycięstwo p. Graevego; wątpliwym zatem jest tylko wypadek głosowania w okręgu Wyrzysko-Szubińskim, gdzie głosy dotąd się równają, a w powiatach Szamotulskim, Obornickim i Międzybózkim, gdzie właściciele dóbr Niemcy wszelkich dołożyli starań, by wieśniaków polskich nakłonić do oddania kartek niemieckich. W wielu miejscach pooddano natychmiast ze służby Polaków, którzy mimo odgrzań nie dali się odwieść od obowiązku swego. Dowody mamy w ręku i nieomieszkanym zrobić z nich użytku. Niektóre ciekawe szczegóły już dziś znajdzie czytelnik w korespondencyach z rowiny. — W Prusach zachodnich do tej chwili wybór czterech Polaków zapewnił. (Zobacz telegramy).

Z Galicyi ta pocieszająca dochodzi nas wiadomość, że postanowiono solidarnie postępować z Czechami i wysłano do Pragi męża zaufania celem ostatecznego porozumienia się co do postawy, jaką należy zachować w obec wiedeńskiego rządu, który nie tylko zdaje się chcieć porwać do centralizacyjnego systemu, ale co gorsza pod wpływem wszechmocnego barona Beusta wyraźnie skłania się poczyna ku Rosyi. Ztąd też w całej Galicyi wraza rozdrażnienia, którego lekceważyć nie radzilibyśmy panu Beustowi.

P. Scialoja, włoski minister skarbu, oraz pp. Jacini i Borgatti, ministrowie robót publicznych i wyznań, otrzymali dymisy. Dziś miał się nowy sformować gabinet we Florencyi, który projekt sprzedaży dóbr kościelnych w innej formie, niż poprzedni, przedłoży. I we Włoszech wzmagają się niożycy antyrządowi.

Nord d. Allg. Zptega: toż bardzo zadowolonią jest z mowy tronowej cesarza Napoleona; w ogóle wieje obecnie wberlińskich kołach rządowych, jak nam donoszą, wiatr przyjazny dla Francyi. — Po najnowsze doniesienia z Paryża i Londynu odsyłamy czytelnika do telegramów. — Korespondencje dzisiejsze z Warszawy i z Lwowa zasługują na baczną uwagę.

### Petycja Dra Metziga.

Kończymy przerwane wczoraj sprawozdanie z przebiegu rozpraw w izbie poselskiej sejmiku pruskiego nad petycją dr. Metziga. Po pięknym przemówieniu posła dr. Michelisa zabrał głos poseł Kantak i przemówił w te słowa:

Nie sądziliśmy, aby przedmiot obecny i sprawozdanie waszej komisji taką wywołały dyskusję. Przedewszystkiem nie spodziewałem się mowy, wypowiedzianej z pełnym ogniem niemieckiego zapału, ale zarazem, nie chcę ubliżyć mowie, przeciw muszę nazwać to więcej jak uprzedzeniem przeciw nam, bo było w tém więcej. Wyrażenia ku odczuciu uczuć, jakie mowa chowa w sercu przeciwko nam, mnie i politycznym mym przyjaciółom — użyć nie chcę. Ani też pójdę za jego przykładem, i owszem, o ile

mi to może być, obiektywnie mówić będę, i słów tylko kilka odpowiem na zarzuty jego i komisarzy rządowych, pozostawiając resztę referentowi, jako bliżej obeznanemu z sprawą całą.

Otoż, panowie, my, polityczni moi przyjaciele i ja, przez długi czas i długie lata, stawialiśmy wnioski odpowiednie temu, cośmy za prawo nasze uważali, to jest za prawo wolnego rozwoju naszego języka w uniwersytecie dla nas, którzy należymy do państwa pruskiego. Znacnie naszych wniosków. Jeżeli, panowie, zgadzamy się dziś na wniosek waszej komisji, myślę, że przynajmniej, iż z naszej strony robimy wszystko, czego po nas spodziewać się może, nie jakobyśmy się zrekli tego, co z stanowiska naszego za usprawiedliwione uważamy, ale z powodu, że nie chcemy się dziś wdawać z wami w dedukcyę prawne, że nie chcemy w tej chwili spierać się z wami, co jest prawem, a chodzi nam tylko o osiągnięcie tego, co jest korzyścią dla całego Wielkiego Księstwa, a mianowicie i dla naszych współobywateli niemieckiego pochodzenia nader korzystnym.

Komisarz rządowy właściwie powiedział bardzo mało; powiedział, że dodatek rezolucyi do przejścia do porządku dziennego zdaje mu się zbyt; rozumie, przejście do porządku dziennego odpowiada życzeniom królewskiego rządu, to więc uważa za dobre i właściwe, reszta nieodpowiada zdaniu królewskiego rządu. Pojmuję zatem, że dla niego jest zbyt, dla nas jednak i dla większości komisji było to niezawodnie główną rzeczą; co do małej wątpliwości, jakoby niewiedzieliśmy, że do małej wątpliwości obrad przyczepić tak różnorodną rezolucyą do przejścia do porządku dziennego, sądzę, że potrafię go uspokoić, albowiem nie zdaje mi się, żebyśmy rzeczywiście tak różnorodną była; wniosek petenta dotyczy utworzenia uniwersytetu. Komisja przechodziła nad uniwersytem, jak petent go żąda, do porządku dziennego, wszakże uniwersytet inaczey urządzony uważa za odpowiedni potrzebom; w tém wedle mego zdania zachodzi związek wewnętrzny, zdolny usprawiedliwić zaprzyczenie komisji; jeżeli zaś mowa pociesza nas, że w krajach anektowanych trzy jeszcze uniwersytety pomnożyły liczbę dotychczasowych uniwersytetów, uważam to za nieco niewłaściwe, aby wnioskowi o utworzenie uniwersytetu, w którymby i nasz język i my sami w oczystym języku dalej kształcić się mogli, przeciwstawić: dostaniecie jeszcze trzy niemieckie uniwersytety, tam więc możecie się udawać; zresztą poseł Haym wypowiedział, że niewie, azali ta liczba trzech uniwersytetów się utrzyma; sądzę, że anektowane kraje mogą podziękować posłowi temu za pocieszające widoki, w jaki sposób z uniwersytetami ich obejść się myślą; czy w tém zawarte oszczędzanie odrębności tych krajów — tego niewiem.

Przechodzę do posła Hayma, — sądzę, że poseł z Hagen (Vincke) cieszyć się będzie z umiarkowania, z jakim odpowiem jego przyjacielowi; chce on z formalnych powodów odrzucić wniosek komisji i przejść do porządku dziennego; otoż, panowie, wysuwać napród formalne powody, gdy sprawa jaka rzeczywista jest potrzebą, nieuważam za słusne, wszakże to dla mnie obojętne; dalej jednak mówię, że wniosek pozornie zdaje się umiarkowanym, ale czarcie pazurki wyglądają z słów „żądania ludności.“ Panowie, nie chcę powoływać się na znajomość moją niemieckiego języka, wszakże w tym względzie już o niewiadomości mnie karceno, przeciw pod rozważanie oddać muszę, azali nieużyto słusnie słów „żądania ludności“ z powodu, że ludność pewna i część kraju czuje potrzeby, których dope-

nienia się domaga; a że potrzeby te uczuto, to rzecz jasna i wykazuje się ze sprawozdania waszej komisji, mieliście wnioski sejmów prowincjonalnych. Mielicie wnioski rady gminnej, zatem komunalnych reprezentantów miasta Poznania, mieliście wnioski w samyże tej izbie, a więc panowie reprezentantów prowincyi, reprezentantów miasta, wreszcie reprezentantów całej dotyczącej części kraju tu na ogólnym pruskim sejmie; jeżeli wszyscy ci nie są uprawnionymi reprezentantami, świadomymi potrzeb prowincyi i dla tego uprawnionymi do wypowiedzenia jej żądań, niewiem, gdzie uprawnionych tych reprezentantów szukać zechcecie; w tym względzie myślę, że wyrażenie „żądania“ aż nadto jest usprawiedliwionem; mowa powiedziała dalej, jakoby referent sam był osobliwie niewiastym wniosku przez wypowiedzenie, że chodzi tu głównie o dogodzenie potrzebom polskim, specyficznym polskim, albo jak się wyraził na półspecyficznym polskim; ostatnie wyrażenie niezupełnie mi zrozumiałe, być możeż w d. b. braku znajomości niemieckiego języka; co do mnie, inaczey zrozumiałem referenta, zdawało mi się, że słyższalem, iż z naszej strony niedomagamy się polskiego uniwersytetu, że żądamy tylko, aby polskim docentom dozwolonym było habilitować się i ażeby takowych na naukowe polskie katedry powoływano; w końcu zaś swęj mowy referent wypowiedział, że wniosek obecny z większą dla niemieckiej jak dla polskiej ludności będzie korzystny. Ale ważniejszem dla mnie zdanie posła Hayma, w którym współobywatelom polskim odmawia uprawnienia do podobnego żądania; panowie, nie sądzę, aby był ściągają to w ogóle do uprawnienia reprezentantów kraju żądania czegośkolwiek; przyznaję mu, że tak niemyślał i uważam to za konstatacye.

Alę, panowie, czyż mam się tu wdawać we wszystkie przyrzeczenia, we wszystkie prawa, we wszystkie patenta, które stoja po stronie naszych praw? Nie! albowiem nie chcę dziś prowadzić z wami sporu; ale dopóki istnieją jeszcze Polacy, dopóki naród ten jest żywotnym, dopóki nauka ich żyje i dalej się kształci, dopóki jako żywy członek polskiego narodu, żądać będziemy prawa wykształcenia; że zaś naród ten istnieje, sami przyznać musicie; otoż mam przed sobą odevę naczelnego prezesa Horna z dni o-tatnich; jest to, panowie, odważny wyborca, a w nięj i on narodowości naszą uznaje, albowiem mówi:

„i w północno-niemieckim związku pozostaniecie bez przeszkody Polakami, wasza mowa ojezysta, wasze zwyczajne będą szanowane i t. d.“

a potem mówi o sercu króla, które gorąco bić ma i dla poddanych swych polskiego pochodzenia.

A więc najwyższy naczelnik prowincyi sam uznaje, że e my jesteśmy Polakami, a nawet obiecuje nam, że Polakami pozostać, mamy, więc panowie, jesteśmy Polakami w pruskim państwie, a jako pruscy poddani mamy prawo domaganie się, ażeby odrębność narodowości naszej dozwalała opieki i dalej rozwijać się mogła.

Jeżeli zaś mowa powiedziała, że uniwersytet rozwinać się tylko może z wewnętrznej potrzeby, z rozwoju nauki, z duchowego życia, to pytam go: azali zna polskie duchowe życie, zna polską naukę i literaturę, czy w ogóle po polsku rozumie? Niech nieuważa za niewłaściwe, jeżeli o to go pytam, ależ trzeba mieć pojęcie tego, o czém się sądzi, a ja wątpię, żeby je miał; mowa utzymywał dalej, że gdyby tam utworzono uniwersytet, dałyby pierwszeństwo innym europejskim literaturom i językom przed polskim. Panowie, wiem bardzo dobrze, że naród niemiecki skłonny jest do zajmowania się głębokimi badaniami, ale da-

leko bardziej tego, co dalekie, aniżeli tego, co mu jest bliżkiem, a jednak sądziłbym, że i powinnością jego jest i na czasie, by wreszcie, kiedy już jeden z nim tworzymy państwowy związek, by wreszcie zajął się i nami.

Mówca powiedział dalej, że potrzeba tylko najkonieczniejszej potrzeby językowej zadość uczynić.

Panowie, co to znaczy najkonieczniejszej potrzeby językowej zadość uczynić i chyba w elementarnych szkołach języka uczyć, to już poprzedni mówca Dr. Michelis (Olsztyn) wykazał, kiedy mówił o zabójstwie języka, zabójstwie narodu, a ja, panowie, za prawdę nie jedno miałbym jeszcze do dodania, ale na to pole przechodzić nie chcę!

Wszakże, panowie, cóż w ogóle w obecuznania władz, że Polakami jesteśmy i że narodowości naszej zaprzeczyć nie mogą, przyznać nam chcieć? już od wielu lat, gdziekolwiek się ruszymy, wszędzie stawicie wbrew nam, wszędzie rząd królewski nam się przeciwstawia; gdy do rolnictwa się zwracamy, od razu nam mówią: pod pokrywką tą odjadacie się narodowym usiłowaniom i agitacyom.

(Pan Vinke: niestety tak jest).

Jak to! tak jest? Panowie, izba ta w roku 1862 wypowiedziała swe zdanie, gdy dotycząca wniesiono petycye; wszystkie statuta rządowi przedłożono; w najnowszym jeszcze czasie, podczas procesu Polakom wytoczonego, rząd żądał akt stowarzyszenia gospodarczego, długo je zatrzymał, a przeciw nie, prócz gospodarstwa, w nich nie znalazł; przeciwnie w statutach niemieckich towarzystw rolniczych, znajdują się paragrafy, w których wyraźnie oświadczają, że chcą się o to starać, i wszelkich udziela wykazów, aby Niemcy, którzy do prowincyi chcą się sprowadzić, polskie skupowali dobra; jest to towarzystwo gnieźnieńskie, którego statuta wówczas odczytałem. Któż tedy prowadzi polityczną, czy narodową agitacyą? My, czy niemieckie towarzystwa rolnicze. Gdy chcemy pielęgnować naukę i naukowe dalej prowadzić interesa, równie nam się przeciwstawiają, tak samo na polu moralnych, jak na polu materialnych spraw, cóż nam wreszcie pozostanie? Komisya nasza stawia obecny wniosek: czy podobna pomyśleć coś umiarkowanego? przejść do porządku dziennego i wypowiedzieć oczekiwania, że rząd weźmie pod rozważę — a panowie, my wiemy, co to znaczy wzięcie pod rozważę — a jeszcze do tego wypowiedzieć tylko oczekiwania wzięcia pod rozważę, w jaki sposób i w jakim obrębie rząd chce zaspokoić dawno wypowiedziane życzenie krajowego uniwersytetu w Wielkiem Księstwie Poznańskim, aby zadość uczynić żądaniom ludności tej części kraju.

A więc królewskiemu rządowi oddaje się pod rozważę sposób, i obręb w jaki życzeniem i potrzebom co do utworzenia uniwersytetu krajowego w Wielkiem Ks. Poznańskim zadość uczynić zechce. Jednem słowem, wszystko niemal pozostawia się dobrem chęciom rządu. Że zaś życzenia te od dawna już w kraju istnieją, wykazało wam sprawozdanie, dowiodły wam liczne wnioski, a czy panowie tak niewinnemu wnioskowi waszej komisji jeszcze opierać się zamysłacie? Nie mogą temu dać wiary, być może, że niektórzy z was tak sobie postępują, przeciw nam nadzieje, że większość pod naszą stronę i że liczni członkowie tak z tej, jak z tamtej strony poprą wniosek komisji, albowiem wniosek ten jest umiarkowanym, łagodnym i sprawiedliwym. Gdyby i ten wniosek nie znalazł waszego poparcia, nie

### Kronika Lwowska.

Lwów, 8 lutego.

Utrzymują, że się nie w historii nie powtarza. Jest w tém tylko połowa prawdy, bo np. do dziejów mody zastósować tego nie można. Sam w ciągu mego życia wracałem pięć razy do mody polskiej, bo w każdej ruchliwej chwili, skoro cokolwiek nadziejemy nasze ożyły, stawało się przebieganie się w suknie krojem polskim rzeczą nieubłaganą mody. W r. 1830, skoro pierwsze do nas w grunium zawiły wieści o powstaniu w Warszawie, ukazały się rogatywki i czamarki, w które wzięte było rzeczą patriotyzmu. Podobnie działo się w r. 1846, póki policya austriacka nie rozpoczęła polowania na ozapki rogatę, z któremi istotnie po barbarzyńsku obchodzili się. W lutym znikły zupełnie z horyzontu lwowskiego konfederatki, bo policjanci chwytały po ulicy starych i młodych, ba nawet dzieci, wychodzące ze szkoły, wiedli na najbliższych odwach lub na policyę i obcinali nielitościwie rogi od czapek, przy czém nie obeszło się bez obelg. W r. 1848 wrócono nie tylko do czamarek i czapek czworokątnych, ale i do kontuszów, pasów i karabel, nigdy jednak nie był strój polski u nas tak rozpowszechnionym, jak od r. 1861 począwszy aż do dni dzisiejszych, choć teraz już rządziej obaczysz go, niż przed dwoma, trzema laty. Po największej części używa się teraz stroju polskiego tylko do uroczystych wystąpień, przy zagajeniu lub zamknięciu sejmku, na salony najwyższych dignitarzy kraju czy rządu, do ślubów i przy podobnych uroczystych sposobnościach, zresztą wrócono powszechnie do sukien zwykłym krojem europejskim, choć zaprzeczyć się nie da, że tak wielu ze szlachty, jak szczególnie z poważniejszych mieszczan wytrwało w powziętym w r. 1861 postanowieniu i nieporzuciło żupana i rogatęj czapki.

A cóż mówić o strojach pań naszych? Jak niedawno, wróciły do mód z czasów Ludwika XV, tak dzisiejsze mody są wierną kopią mody z czasów pierwszego cesarstwa w początkach wieku tego. Krynoliny znikły już prawie zupełnie. Panie nasze na balach publicznych występują w obcisłych długich sukniach z ogonami, o krótkich mocno wyciętych stanikach, przepasywane paskami i w króciutkich bufiastych rękawkach. Patrząc na tę toletę dzisiejszą, na te obcisłe suknie z drogiach ciężkich materii, na te czubate fryzury, mimowoli przypominają się nam babki nasze, przypominają portrety znakomitości niewieścich z czasów konsulatu i pierwszego cesarstwa.

Modnym tym strojem terazniejszym do sytu nabatrzyć się można było na świetnym i niezaprzeczenie najpiękniejszym z wszystkich dotychczasowych balów, da-

nym przez grono naszej złotęj młodzieży, czyli jak Francuzi powiadają „pożłacanę“, na korzyść naszego Towarzystwa ówczesnego w salach strzeleckich. Na bal ten zgrupowało się niemal wszystko, co miasto nasze ma najpiękniejszego, a stroje pań były tak wytworne, tak gustowne, że, patrząc na nie, zapomniał wstyd, iż jest na balu w biednym Lwowie. Mężczyźni wystąpili prawie wszyscy we frakach i białych krawatach, bo kontuszowców ledwie kilku i to starszych, niebiorących w tańcach udziału, widziałem.

Balów publicznych, pomimo długości zapust a może właśnie z tego powodu, mieliśmy dotąd nie wiele. Zapowiadane bale towarzystwa dam dobroczynności, kasy nowo i t. p., nie przyszły jeszcze weale do skutku. Zająć wyborami wszystkich warstw społeczeństwa naszego przyczyniali się do tego także.

Wybory szczęśliwie już dokonane, a rezultat ich bardzo zadawalający. Stronnictwo wrogie nam, reprezentowane w sejmie przez tak zwanych świętojurców, wzdychających do Moskwy, znacznie zmniejszyło się. Do zwycięstwa nad nimi przyczynili się wielce żydzi nasi po wsiach i miasteczkach, którzy po swojemu usiłowania komitetu centralnego wspierali i bardzo korzystnie na rezultat wyborów, mianowicie w gminach wszystkich wpłynęli. Mówiąc o żydach, winniem podnieść starania kilku tutejszej inteligencji żydowskiej, mianowicie młodzieży żydowskiej w celu zawiązania stowarzyszenia ku krzewieniu polskości między żydami naszymi, na wzór podobnego stowarzyszenia istniejącego w Węgrzech, którego prace najzbawniejsze już wydały owoce. W celu tym zamierza wspomniane grono młodzieży żydowskiej założyć dziennik polski dla żydów. Rząd rosyjski stara się z żydów polskich porobić Niemców, każe im do szkół niemieckich uczęszczać, zakłada dla nich na gruzach „Jutrenki“ dziennik niemiecki w Warszawie „Judische Zeitung“. Tém bardziej należałoby poprzeć usiłowania żydów naszych, w których, daj Boże, by wytrwali i dopomóż im do urzeczywistnienia zamiarów tak co do projektowanego stowarzyszenia, jak i co do „dziennika żydowskiego.“

Wracając do sprawy dokonanych właśnie wyborów, podam wam tu statystyczny wykaz posłów, którzy w poniedziałek — jeżeli sejm istotnie 18 bm. otwartym zostanie — na ławach sejmowych zasiądą. Oto z wykazu posłów naszych, ogłoszonych w tutejszych dziennikach, okazuje się, że liczba chłopów, w sejmie naszym zasiadających, nie o wiele się zmniejszyła, bo ledwie o 6 czy 8. Dotąd mieliśmy 36 ustawodawców chłopów, z których ledwie 3 lub 4 umiało czytać, teraz ich mieć będziemy 28 do 30 kubek w kubek takich samych, jak poprzedni. Za to zmniejszyła się znacznie liczba ojców duchownych, mianowicie obrządku ruskiego, bo ledwie siedmiu księży ruskich wybrali swymi reprezentantami gminy wiejskie na

Rusi, niepowierzając dwunastom dawniejszym postom ze stanu duchownego mandatów. Dotąd zasiadało 19 księży ruskich w sejmie naszym. Skutkiem terażniejszych wyborów pomnożyła się znakomicie liczba reprezentantów najznakomitszych rodzin naszych o mitrach książęcych i o dzieżyciach palkowych koronach. Samych ksiąząt mamy w sejmie naszym teraz pięciu, bo dwóch Sanguszków, dwóch Czartoryskich i jednego Sapiehy. Hrabów zaś zasiadać teraz będzie w sejmie niemiecki jak piętnastu, a to: trzech Wodzickich, dwóch Tarnowskich, Gołuchowski, Borkowski, Dzieduszycki, Łoś, Baworowski, Rusocki, Golejowski, Badeni i dwóch Potockich. Wielka szkoda, że ks. Adam Sapieba uchylił się od przyjęcia mandatu, równie jak i że hr. Stefana Zamoyjskiego nie wybrano. Niepojęta jest także dla mnie zagadka, dla czego komitet centralny nie postawił i nieprzeprowadził kandydatury p. Zygmunta Rodakowskiego, a co więcej, że przeszkodził wyborowi jego w Tarnopolu. Nie mamy bynajmniej do zbytku ludzi tak wysokiego wykształcenia politycznego, tak zdolnych i tak znakomitych mówców, jak p. Rodakowski, ludzi takich pomijać nie godzi się, a członkom komitetu centralnego nie wolno powodować się osobistymi antypatjami. Komitet powinien był pamiętać, że p. Rodakowski kandydując we Lwowie w roku przeszłym wraz z Gołuchowskim, zrzekł się tej kandydatury, a mimo to otrzymał w stolicy kraju przeszło 1200 głosów, że w Tarnopolu został poprzednio jednogłośnie prawie wybrany, że mową swoją powiedzianą w sprawie adresu w sejmie złożył dowód jak znakomitym jest mówcą, powiniem był pamiętać wreszcie, że jeżeli przyjdzie wysłać delegatów do Wiednia, nie wielu między postami znajdzie wladających tak językiem niemieckim, jak właśnie Rodakowski. Na 150 członków sejmku w tój masie gospodarzy wiejskich na większych i mniejszych posiadłościach, czyli szlachty i chłopów, dalej tylu księży obydwoich obrządków ledwie 30 do 40 jest ludzi fachowo-wykształconych, a z tych ledwie dziesięciu z powodów stosunków materialnych byłoby w stanie wyjechać na czas dłuższy do Wiednia. Te stosunki materialne są u nas istotnie świetne, najlepszym tego dowodem były właśnie co odbyte wybory. Oto połowa wyborców niegłosowała dla tego, że od dwóch lat na nieopłacane podatki. W ogóle wybory we Lwowie szły u nas tym razem nadzwyczaj leniwo, a ruchu wyborczego nie było weale zgola nie. Inaczey się działo podczas wyborów w r. 1861 i 1865. W roku 1861 stały dwa silne stronnictwa przeciw sobie, z jednej strony rządowe, z drugiej stronnictwo narodowe. Rządowe czyli niemieckie stronnictwo usiłowao wówczas swoich przeprowadzić kandydatów i ułożyło listę, która miała wszystkim narodowościom i wyznaniom uczynić zadość. Dla Polaków dano księcia Leona Sapiehy, dla Rusinów adwokata Ru-

czyńskiego, dla Niemców superintendenta Haasego, a dla Żydów Mejera Münza. Zawiazano komitet niemiecki, celem przeprowadzenia wyboru tych kandydatów, urzędnikom nakazano surowo, by tylko na tych czterech a pod żadnym warunkiem by na kandydatów stronnictwa narodowego, na Smolkę, Ziemiakowskiego, Borkowskiego i Dubsa nie głosowali. Z obu stron była też agitacya ogromna i po zaciętej walce, dzięki pomocy żydów tutejszych, którzy wszyscy jednogłośnie za kandydatami narodowymi głosowali, poniosło stronnictwo rządowe klęskę. Za kandydatami rządowymi głosowali tylko urzędnicy i mała garstka niemieckich i ruskich czyli właściwie świętojurskich wyborców, co razem uczyniło tysiąc kilka set głosów, tyle właśnie, ile żydzi lwowscy dali komitetowi narodowemu. Równie zacięta a jeszcze namiętniejsza była walka podczas wyboru hr. Gołuchowskiego w r. 1865. Wówczas żydzi lwowscy nie chcieli iść wspólnie ze stronnictwem narodowem, bo nie chcieli swych głosów dać hr. Gołuchowskiemu, którego za zwyciężonego uważali żydów nieprzyjaciela. Nie postawili jednak kandydata nienarodowego, bo postawili Zygmunta Rodakowskiego, znanego z liberalnych zasad patriotę i głosowali jednogłośnie bez wyjątku na niego. Zwycięstwo komitetu miejskiego było niewątpliwe, bo poparł go rząd, urzędnicy głosowali także za Gołuchowskim, ale walka mimo to była gorącą tak, że przyszło nawet w sali przy oddawaniu głosu do bójki i do krwawej bójki między chrześcianami a żydami. Tak w r. 1861 jak i w 1865 było głosujących prawie dwa razy tyle co teraz, bo każde ze stronnictw do walki stających, starało się jak najwięcej wyborców sprowadzić do urny, i sale w których głosy odbierano, były ciągle nabite, gdy teraz prawie ciągle pustka stają. I w r. 1861 i 1865 były zaległości podatkowe, ale każde ze stronnictw płaciło za swoich adherentów podatki, byle nie uronić ani jednego głosu. Teraz nie było opozycyi, nie było też i najmniejszego życia i prócz urzędników ledwie tysiąc wyborców niezawisłych oddało swe głosy, kaźden bowiem wiedział z góry, że kandydaci przez komitet postawieni, utrzymają się.

Wspomniałem powyżej o p. Rodakowskim, wypada mi więc choć kilkoma słowami wspomnieć o pięknej serdecznej mowie, zaimprovizowanej na ementarzu u nadgrobla Leszka Wiszniewskiego, jednego z najdzielniejszych synów nieszczęśliwej ojczyzny naszej. Leszek Wiszniewski, urodzony w Samborze w r. 1831, po ukończeniu szkół gimnazjalnych we Lwowie, poszedł jeden z pierwszych w r. 1848 do Węgier, aby wziąć tam udział w walce powstańczej i przebył całą kampanię, służąc początkowo w legione pod Wysockim, a następnie pod Bemem. Po upadku powstania poszedł wraz z rozbitekami armii węgierskiej do Turcji; tęsknota do kraju skłoniła go, że wrócił do Lwowa. Tu go wię-

pozostałoby mi jak wątpić, azali w ogóle dla naszych spraw, dla naszych potrzeb jakichkolwiek u was znaleźć można zrozumienie.

(Brawo).

Marszałek: Zamykam dyskusję i udzielam głos posłowi p. dr. Haym do osobistej wzmianki.

Posel dr. Haym: Pojmuję zupełnie zapal — bo świadczy on o patriotyzmie — jakim tchnęła słyszana co dopiero mowa p. Kantaka. Z tego wychodzą stanowiska, jestem mu wdzięcznym za ton umiarkowany, w którym się o mnie odezwał. Pojmuję niemniej i to, że w tym uniesieniu w wielu względach na wpół mnie tylko słyszał i że mnie zrozumiał. Ponieważ do osobistej tylko wzmianki mam głos, pozwalam sobie jedno tylko takie zrozumienie sprostować. Nie powiedziałem, że właśnie trzy nowe uniwersytety, które obecnie przyłączono zostały do naszego państwa, przedewszystkiem na zniszczenie są skazane; właśnie za temi uniwersytetami, za jednym mianowicie, za Getyngą, tak silnie przemawiają historyczne tradycje, że z pewnością nikomu na myśl nie przyjdzie, nie uwzględnić tu uprawnionych właściwości.

Zupełnie odmienną od mojej posta p. Kantaka była mowa posła dr. Michelisa. Zarzucił mi, jakoby tryumfalnie podniósł pieczę, że Niemiec obywateli pod pruskie dostali się jarmuz. Muszę oświadczyć, że tego nie powiedziałem, chyba że p. dr. Michelis ma na myśli retoryczno-metaforyczny zwrot, użyty przez niego a przez niego źle zrozumiany; — więcej jeszcze: Nie mogłem tego powiedzieć. Owszem, wykazałem niedawno, że pruskie panowanie jest błogosławieństwem i starałem się dowiedzieć, że z mojej strony pragnę dodawać rządowi zachęty, ażeby panowanie jego nad nowymi prowincjami stało się panowaniem błogim. — Jeżeli zaś mówię o moim uczuciu, albo raczej o tym, że nie mam uczucia dla obcych narodowości, zaprzeczam mu po prostu prawo do mówienia o uczuciu w mojej pierś, bo nigdy nie byłem u niego u spowiedzi i nigdy nadal czynić tego nie myślę. (Głośne brawo z prawicy).

Posel dr. Michelis (Olsztyn): Proszę o głos do osobistej wzmianki.

Marszałek: Do osobistej wzmianki masz pan głos.

Posel dr. Michelis: Panowie! Jak daleko w ogóle sięgają usprawiedliwienia się przez kwieciec retoryczne zwroty w mowach, trudno to ocenić podług najświeższych doświadczeń. Co do moich tu orzeczeń, chcę tylko nadmienić, że pozostają przy moich twierdzeniach i powołuję się w tym względzie na stenograficzne sprawozdania. I chciałbym zakonastrzyć, że nie mnie tak nie oburzyło w ciągu obecnej sesji — nie mnie tak nie oburzyło w prawdziwym interesie Prus, jak to, że z ust posła słyszeć tu musiałem, iż Niemcy pod pruskie nagieci zostały jarmuz. Nie potrzebuje on się z tego mi spowiadać; nie zapuszczałem się w jego uczucia, ale powołuję się tylko na słowa zapisane w stenogramach.

Marszałek: Pan referent ma głos.

Dr. Libelt: „Panowie! Załóżę bardzo, iż pierwszy mówca, który przeciwko wnioskowi komisji wystąpił, przeniósł sprawę czysto naukową, na pole polityczne, na pole narodowej walki, czego ja, ile możliwości, uniknąć starałem się. Nie dam się i teraz wciągnąć na to pole; ale wyrazić muszę niemałe moje zadziwienie, iż szanowny mówca, który jest członkiem komisji naukowej i jako taki miał udział w obradach komisyjnych nad niniejszą petycją, teraz dopiero na tę myśl przychodzi, iż wniosek komisji nie ma czego innego na celu, jak utworzenie zamaskowanego polskiego uniwersytetu w Poznaniu, a przynajmniej takiego, któryby przez połowę był polski i przez połowę niemiecki. Byłoby to może rzecz słuszną, ale o tym ani słowa nie ma w sprawozdaniu komisji; nie było o tym mowy ani w moim przemówieniu, ani w łonie komisji, wśród której obrady toczyły się spokojnie, na polu naukowych potrzeb, bez podejrzewania kogobądź o ukryte polityczne cele. Atoli ja tłumaczę sobie owo oburzenie szanownego posła, jak skoro nam powiedział, że pochłonięciem żywością słowiańskiego a polskiego na wstępie, uważa za cel cywilizacji niemieckiej. Kto takie żywi pojęcia, temu naturalnie urządzenie choćby tylko jednej katedry dla języka i literatury polskiej musi być

ziano, oddano za karę do wojska, a ponieważ niechciał złożyć i nie złożył pomimo wszelkich groźb przysięgi na wierność cesarzowi i chorągwi austriackiej, postano go jako więźnia do tak zwanej karnej kompanii do twierdzy Komorna, gdzie musiał kopać szanice i najcięższych podejmować się robot. Niedługo jednak Leszek zdołał być niewolnikiem. Po jednorocznym pobycie w twierdzy udało mu się szczęśliwie uciec. Dostał się do Niemiec a z tamtąd do Belgii. Zaocznie skazano go za dezercję na 8 lat ciężkiego więzienia, bo służbę w karnej kompanii za więzienie nie uważano. W Belgii, a następnie we Francji oddał się naukom technicznym, a po ukończeniu studiów został inżynierem. W czasie studiów, pomimo ciężącego na nim wyroku robił Leszek kilkakrotnie wycieczki do kraju i do Turcji w misjach politycznych. Jako inżynier, aby służyć krajowi w kraju, przyjął Leszek służbę przy kolei żelaznej w Rosji i potem w Królestwie u towarzystwa francuzkiego, budującego drogę żelazną. W o wym to czasie ożenił on się w Warszawie. Niedługo jednak dozwolony mu był pobyt w Królestwie. Skompromitowany w r. 1861 podczas ówczesnych demonstracji politycznych został Leszek w Kutnie aresztowany i jako obywatel szwajcarski wywieziony do granicy. Z Wrocławia, nie mogąc żyć zdala od ojczyzny, udał się Leszek do Wiednia i stawił się sam władzom, prosząc albo o śmierć albo o pozwolenie mieszkania w kraju. Uwieszono go, usiłowaniam jednak kilku zaenych obywateli powiodło się wyjednać dla niego amnestję i pozwolenie mieszkania we Lwowie. Wróciwszy do miasta, w którym się od dzieciństwa chował, znalazł Leszek szerokie pole działania i obrał najodpowiedniejsze, najbardziej zaniedbane, bo przystąpił do pracy nad nabieraniem ducha narodowego między rzemieślnikami i mieszczanami naszymi w ogóle. Najpopularniejszym stał się Leszek w bardzo krótkim czasie między mieszczanami naszym, a mianowicie między czeladzią rzemieślniczą. Było to w r. 1862, więc były to roboty w duchu rewolucyjnym. Dla tym skuteczniejszego działania założył Leszek w o wym czasie mały Dzienniczek pod tytułem Gazeta narodowa, w którym z namiętą zacęgięnością uderzał na swych politycznych przeciwników i na wszystko, co mu stało na przeszkodzie. Po wybuchu powstania poszedł Leszek na czele małego oddziału ochotników w Lubelskie, żką, nie mogąc się utrzymać na czele zbyt małego hufca, wrócił do Galicyi, a utworzywszy następnie drugi oddział, wkroczył na Wołyń. Rozbity przez Moskali, dostał się do niewoli, a następnie w Włodzimierzu rozstrzelany został. Umierając, przekazał swym piśmie ostatniem opiekę nad żoną i synkiem kilkoletniemu czterem zaenym obywatelom tutejszym, prosząc zarazem, by mu na cmentarzu lwowskim na grobie dziadka krzyż postawiono. Dopiero teraz przyszło postawienie nadgrobia

solą w oku; on w niej upatrywać będzie zaród przyszłych politycznych agitacji polskich i możności zamaskowania całego uniwersytetu na polski. Ale ta tendencja nie posłała ani w mojej myśli ani w myśli żadnego z tych członków komisji, co za wnioskiem większości przemawiali i głosowali.

Tak komisarz rządowy jak szanowny preopinant, podnieśli tu i już w komisji zarzut, jakoby się nie godziło w miejsce odrzuconego wniosku petycji, stawiać inny dodatkowy wniosek. Naprzeciw temu oświadczyć muszę, że właśnie w przedmiocie zaprowadzenia szkół wyższych w W. Ks. Poznańskich, takie dodatkowe wnioski pokilkakroć postawione były. Pozwolę sobie tylko przytoczyć wniosek komisji naukowej z r. 1851. Brzmi on, jak następuje:

„Odrzucić wniosek hrabiego Cieszkowskiego, równocześnie polecić rządowi ku rozważeniu, czyliby przez urządzenie katedr dla języka i literatury polskiej pod stósownych uniwersytetach, a mianowicie w Berlinie i w Wrocławiu życzeniem ludności polskiej państwa zadosyć uczynić się nie dało pod względem umiejętnego kształcenia jej narodowości“.

Wniosek zaś komisji z roku 1852 jest następującej osnowy:

„Nie przyjąć wniosku hr. Cieszkowskiego, atoli wuryczyć przekonanie, że rząd w jak najkrótszym czasie ukończy układy dotyczące sześciu największych klerykałnego seminarium w Poznaniu, w myśl Najwyższej odprawy sejmowej z dnia 27 grudnia 1843 roku“.

Z tych przytoczeń przekonanie się panowie, że podobne dodatki na podobienstwu rezolucji, stawiane do odrzuconych wniosków nie mają nic nadzwyczajnego.

Nakoniec wrócić muszę uwagę Panów, jeszcze na jedną ważną okoliczność. W sprawozdaniu jest następujący ustęp przytoczony, dosłownie wzięty z Najwyższej odprawy sejmowej z roku 1843.

„Nie wprzódby będzie można zadosyć uczynić życzeniu stanów (utworzenia polskiego uniwersytetu), dopóki się nie znajdzie taka ilość uczniów, którzyby stali w odpowiednim stosunku do kosztów takiego uniwersytetu i dopóki się nie znajdą w dostatecznej liczbie zdadni nauczyciele do obsadzenia katedr, posiadający dostateczny język polski“.

A zatem panowie, już przed 24 laty, Król Jęgomość w ówczas panujący nie odmówił stanom utworzenia uniwersytetu, a nawet uniwersytetu polskiego, ale i owszém warunkowo przyobiecał. A uczynił rzecz zawistą od dwóch okoliczności: o czasu kiedy się znajdzie dostateczna liczba docentów, a powtórze dostateczna liczba abiturjentów do gimnazjów poznańskich. Dziś po 24 latach jak to Panom dowiedzieć starałem się; warunki te dopełnieni zostały, i nic nie stoi na przeszkodzie, aby ówczesne postanowienie Najjaśniejszego Pana, nie mogło być wykonane.

Ponownie zatem Panów upraszam, abyście głosowali za wnioskiem komisji z odrzuceniem wniosku o prosty porządek dzienny.“

Wniosek komisji, jak wiadomo, przyjęty został przez izbę.

#### Wiadomości urzędowe.

Npant raczył tajemnemu radcy lekarskiemu i profesorowi dr. Lebert w Wrocławiu nadać order orła czerwonego trzeciej klasy na petycję.

#### Korespondencje Dziennika Pozn.

Warszawa, 8 lutego. (Spóźnione).

... Dwaj bracia Siamczycy, Warszawskij Dniennik i Dziennik Warszawski, urzędowe organa moskiewskie, od pierwszej chwili zjawienia się u nas, miły sobie za zadanie, obrzucać błotem i plwać na wszystko, co dla nas najświeższe. W tej zajadłej gonitwie podłości, ani na chwilę nie spoczęły; a nie ma i nie było fałszu, kłamstwa i potwarzy, jakich by zawałaly się użyć; nie było i nie ma obelgi, którejby względem nas, nie dopuściły się; a czyniły to tępym odważnie, im więcej

do skutku. Kilku z przyjaciół osobistych Leszka zajęło się zebraniem składek i postawieniem kamiennego nadgrobia na cmentarzu Łyczakowskim, u którego stóp spoczywa płyt z napisem prostym a wiele mówiącym: „Pamięci ojczyźnie dobrze zasłużonego Leszka Wiszniewskiego, rodacy 1866. Urodzony w Samborze d. 10 czerwca 1831. Oficer legionu polskiego z r. 1848. Wychodca i obywatel Rzeczypospolitej Szwajcarskiej. Założyciel i redaktor Gazety narodowej w r. 1862. Rozstrzelany przez Moskali w Włodzimierzu 27 listopada 1863.“

Po odbytem w kaplicy cmentarnej nabożeństwie udało się całe zgromadzenie oddając cześć ostatnią męcenikowi na miejsce, na którym postawiono skromny pomnik, a p. Zygmunt Rodakowski, zabrawszy głos, skreślił kilkoma słowy życiorys Leszka, stawiając go gorącymi i serdecznymi wyrazami za wzór młodzieży polskiej, za wzór patrioty, który ojczyznę kochał nade wszystko, poświęcając jej życie, żonę, syna, wszystko co mu najdroższym było. W końcu polecił szanowny mówca wdowę i sierotę sercem przyjaciół Leszka.

Wracam jeszcze do wyborów. Okoliczność, że na 150 posłów wybrano 5 ksiąząt i 15 hrabiów, dała powód do nowej polemiki między tutejszymi dziennikami. Już to o nic u nas nie łatwiej jak o polemicę. Gaz. nar. cieszy się, że magnaci nasi, którzy dotąd żadnego prawie w życiu publicznym nie brali udziału, ubiegali się teraz o mandaty poselskie i spodziewa się, że postępując podobnie jak magnaci węgierscy, staną niejako na czele narodu, „który chętnie się podda ich kierownictwu, jeżeli ujrzy, że mają oni jasno wytknięty cel przed oczyma.“ Dziennik lwowski innego jest zdania. „martwi się tym, że magnaci nasi w tak wielkiej liczbie w sejmie zasiadają i wskazuje na historję, która uczy dokąd „panowie“ Polskę doprowadzili. Nie wchodzi, który z dzienników ma słusność, zdaje mi się jednak, że i jeden idzie zadaleko i drugi zadaleko, bo jak niebezpieczną byłoby rzeczą, gdyby się naród poddał kierunkowi „panów“ dla tego tylko, że jakkolwiek nic dotąd dla narodu nie robili — są dziedzicami historycznych wielkich imion, tak i drugi dziennik popada w ostateczność, potępiając każdego, który się uredził księciem lub hrabią, odsądając od prawa przewodniczenia narodowi spadkobierców imion znakomitych dla tego, że przodkowie ich źle przewodniczyli. Co zresztą historycy Dzień lwowski mają antenatom dzisiejszych Sapiehów, Tarnowskich lub Sanguszków do zarzucenia nie wiem, zdaje mi się jednak, że nieprzywiązując się bynajmniej do osób, a tęp mniej do nazwisk, ideą w czynnościach naszych kierować się powinniśmy, a kto najdzielniejszym tej idei jest obrońcą, ten i przewodzącą narodu będzie, bez względu na to, czy się zwie Potockim czy Smolką, czy przodek jego

nie były, iż napastowanym nie przysługuje żaden środek obrony, lub jakiegokolwiek bądź przeciwdziałania. Wszakże, na tym bozym świecie, nie ma nic stałego, piorun więc niebaski nagle uderzył w jedno z tych mizernych narzędzi, które zbytecznie zaufane w dotychczasową bezkarnosć, w gorliwość jętrzenia nas i deptania widocznie za daleko się zaawansowało. Pawliszczew młodszy, redaktor Dniwnika, padł ofiarą tej gorliwości. Chcąc przygotować grunt dla reformy kościoła katolickiego w duchu moskiewskim, umieścił w piśmie rezonem artykuł księdza z katolickiego Stanisława Felińskiego pod tytułem: kilka słów o duchowieństwie rzymsko-katolickim w Królestwie Polskim; o czym już w jednej z swych ostatnich korespondencji wspominałem wam. Zaczę ten ksiądz, będący kanonikiem honorowym mińskim, a sprawujący obowiązki kapelana dywizji grenaderskiej, naplawszy na katolicyzm i obrzucający błotem całe duchowieństwo katolickie, stawia w pomienionym artykule następujące konkluzje:

„Dobrze by było znieść duchową akademią w Warszawie, a zdolniejszych z seminarium posyłać do Petersburskiej“.

Wszystkie konsystorz w Królestwie Polskim, należałyby przekształcić, stósownie do istniejących w kraju zachodnim (pod krajem zachodnim, rozumie ks. Feliński Litwę, Białoruś i Ruś.)

Należałoby włożyć na biskupów obowiązki, wskazywania rządowi księży, którzyby na spowiedzi przewracali głowy kobietom, tak jak czynili zakonnicy, a takich księży wysyłać z miast do odległych punktów dycezyi, ponieważ wszyscy oni są tajnymi nieprzyjaciółmi rządu i samego kościoła.“

Konkluzje te dają wam miarę o nastroju całego artykułu, a zarazem najdoskonalsze pojęcie o wartości moralnej za enego kapelana. Nie mówiąc już nic o pierwszej i drugiej, to sama trzecia, która domaga się zrobienia z biskupów agentów tajnej policyi moskiewskiej, a z spowiedzi usiłuje zderzyć pieczęć tajemnicy, jest tak wymowną ilustracją nikczemności honorowego kanonika, że zastanawiając się dłużej nad nią, uchylilibyśmy jedynie sobie. Powiem wam tylko, iż podobne napadzi nie pierwszy raz miały miejsce, co dzień Moskale wyprawiali harce przeciwko religii, ale powtarzam Moskale. Nic też dziwnego, że nawykli do podobnego rodzaju postępowania ze strony Moskali, na te ich wycieczki nie zwracaliśmy zbytecznej awagi. Artykuł wszakże w mowie będący, jako przechodzący granicę możliwości, przedrukowany w Dzienniku Warszawskim, wywołał w całym kraju najgromniejsze oburzenie; które tą razą zwróciło na siebie uwagę hr. Berga, a któremu, pomimo wszystkiego, nie możemy przecież zarzucić, by mordując nas, uciskając, germanizm i moskwizm szerząc, dla prawostawia drogę torując, miał się uciekać do tak haniebnych środków. Co do religii, przynajmniej, iż tęp ją, ale nią nie poniewiera. Otóż hr. Berg przeczytałszy rzeczony artykuł, natychmiast przywołał przed siebie obercenzora i dyrektora prasy, Pawliszczewa starszego i zażądał od niego wyjaśnienia. Zwyczajem moskiewskim ożazało się, że starszy nie wiele był winien, a młodszy całą winę przyjął musiał. Ober-cenzor więc, dostał tylko surowe napomnienie, a młodszy, dymisję. Odtąd napadzi przeciw katolicyzmowi już nie pojawiają się, ale żeby się nie pojawiły na przyszłość, za to wam nie zaręczam. Tam gdzie zwyciężeni nie mają żadnych praw za nie rękę nie można. Trzy tęp sposobności podaje wam krótki życiorys za enego kapelana ks. Felińskiego; zupełnie poznanie podobnej osobowości, nie sądzę by było bez interesu dla was. Ks. Feliński urodził się na Wołyniu, liczy przeszło 30 lat wieku, a choć nosi toż samo nazwisko, jakie ma arcybiskup warszawski, nie jest wszakże z tym w żadnym, ani bliskim, ani dalekim pokrewieństwie. Studya teologiczne odbywał w seminarium żytomirskim, po ukończeniu których przeniósł się do dycezyi mińskiej, gdzie w gubernialnym mieście Mińsku przebywał i gdzie pozyskał godność kanonika honorowego. Człowiek to niesychanie małych zdolności, lecz za to, niepomiernie ambicyj, goniący ustawicznie za karierą, dla której wszystko robił i gotów zrobić. Przymęt żądny rozgłosu i zaszczytów. Z tych to właśnie pobudek i przyczyn, będąc w Mińsku, wydał kilka pisemek dla ludu i ko-

biel, do jednego z których dołączył swój wizerunek. To samo już daje miarę jego maluczkiej ambicyi i śmiesznej pychy. Pisenka te, bez żadnej wartości, istotnie zrobił rozgłos i sławę Felińskiemu, podobną, jakiej używa Soter Rozbicki, a jaką obecnie u nas gwałtownie dobija się z nako mity wieszcz Leonowicz. Okretno więc smiesznością, niepozostawiając nic więcej, jak wydać się w Mińsku. Feliński opuścił niewdzięczne miasto i przybył do Warszawy, a miało to miejsce w r. 1862, zaraz jak w pierwszej chwili objęcia rządów arcybiskupów przez Szczęsnego Felińskiego. Poznaliśmy go wówczas i do brze pamiętamy tego wrzekomo-ewangelicznego księdza i gorącego patriotę, ciskającego gromy na barbarzyńskich Moskali, kalających świątynie nasze; a w istocie pod tym płaszczykiem starającego się o jakie dobre miejsce. W tym celu był u arcybiskupa, jednakże i tu zawód nowy go spotkał, zdolności jego nie zostały ocenione. Wówczas to, ten nowego kroju Temistokles przedszedł stanowczo do obozu Moskali. Otrzymał natychmiast miejsce kapelana dywizji grenaderskiej, konsystującej w Lublinie. Maske patriotyzmu porucił, a oddał się w skórkę moskiewską, najpewniejszy, że ta mu miarę biskupia dostarczy. W Lublinie stał się wkrótce sławnym przez przywłaszczenie samowolnie kościoła pokapucyjskiego, oraz ekwipaż z uprzężą moskiewską, jakim ustawicznie jeździł po mieście. Obecny elaborat do Dniwnika, przyniósł mu wreszcie tę sławę, za jaką się uganiał, a pewni jesteśmy, że mu bądź co bądź zdobędzie i zaszczyty, na jakie tak długo polewał.

Nie sądzicie jednakże z jednego o wszystkich. Pomimo przesładowań, ucisku, duchowieństwo nasze wyrwało i mężnie stoi na swym stanowisku, przed ofiarami się nie cofa i ofiarami o prawdzie świadczy. Zaledwie wywieziono do was ostatnią korespondencję, a zaraz do wydziałem się o wywiezieniu do Rosji ks. Szczygielskiego i Domagalskiego, obydwóch kanoników katedry warszawskiej. Pierwszy wywieziony został do gubernii kazańskiej a drugi do samarskiej. Pozwólcie mi, że choć pobieżnie nakreślę wam ich rodzaj zbrodni, abyście mieli pojęcie o sprawiedliwości moskiewskiej. Jak wam wiadomo, arcybiskup Feliński, w chwili wyjazdu swego do Petersburga, zdał rządowi metropolii biskupowi Rzewuskiemu, a przezuwając, że i ten padnie ofiarą ucisku Moskwy, nazaczył jego następcą Szczygielskiego, a gdyby i ten losowi Rzewuskiego uległ, ks. Domagalskiego. Ks. Rzewuski w roku zaprzysiężony wywiezionym został do Rosji. Książę więc Szczygielski objął obowiązki administratora dycezyi. Książę wszakże Czerkaski, pomimo okazania mu pism arcybiskupa, zatwierdził go niechciał i kapitule polecił wybrać na administratora, znanego proboszcza z Pragi, kanonika Zwolińskiego. Kapituła oparła się, powołując się na prawo kanoniczne. Naówczas Czerkaski, zażądał, by ks. Szczygielski i Domagalski podali prośbę na jego ręce do papieża o zwolnienie ich z tych obowiązków. Żądaniu zadosyć uczynili, ale papież w właściwej drodze poinformowany o stanie rzeczy, do prób ich nieprzychylił się i Zwolińskiego odrzucił. Nie można przeleźć, trzeba przeszkoczyć. Czerkaski więc polecił ich obudwóch przyaresztować do cytadeli odstawił. Zwolińskiego zaś motu proprio administratorem zamianował. Za zbrodnie więc powyższe Szczygielski po rocznym prawie, a ks. Domagalski po półrocznym więzieniu do Rosji wywiezieni zostali. Książka Czerkaskiego niema, ale duch jego żyje. Nie osoby rządzą, tylko systemat; to wam tyle razy pisałem, a o prawdziwie tego przekonywają codzienne fakta.

Kiedy jednak kościół katolicki i duchowieństwo uciskają, swoim nadają największe nie prawa ale przywileje. Teraz utworzył w Królestwie 22 parafii prawosławnych, postanawiając na uposażenie popów z fundusów skarbu naszego 52 tysiące rubli. Czy uwierzycie, że wówczas kiedy ksiądz katolicki bierze 300 rubli pensji, diałek moskiewski, tj. dzwonnik, czad kościelny, będzie brał trzysta r. r. A jednakże car powtarza: „zawsze kocham wszystkich poddanych.“ I dziwić się tu, że ci Polacy tak mało wiary do słów carskich przywiązują. Doprawdy, niewdzięczne plemię!

W tym czasie miała miejsce rewizja u kilku tutejszych literatów; domyślają się, iż poszukują korespondentów do gazet zagranicznych. A przecież ci korespondenci, jak Moskale utrzymują, piszą same kłamstwa i fałsze i z

nosił na głowie koronę, kucznię chłopską, czy jarmużkę żydowską.

Aby skończyć z wyborami, dodam, że w dzień wyborów u nas w mieście otrzymała każda z sześciu komisji wyborczych, odbierających na ratuszu głosy od wyborców, z poczty rublem rosyjskim zapieczetowane pismo treści następującej: „Na cóż wasze wybory, Moskale już w drodze, będą knuty dla was i dla Gołuchowskiego.“ Pisma te były stylizowane po rosyjsku, po polsku po niemiecku i po żydowsku, a każdy list był innym opatrzony podpisem, na jednym był podpisany Berg, na drugim Milutin, na trzecim Kaufmann, na czwartym Katkow itd. Koncept nieszczęśliwy zatrwodził jednak wielu członków komisji wspomnianych, urzędujących pod wrażeniem ciągłych doniesień z prowincji o wzmagającej się agitacji rosyjskiej, a z drugiej strony pod wrażeniem wiadomości z Wiednia o upadku Belcrediego.

Karól Cieszewski, wasz dawniejszy feletonista, rozstał się z tym światem. Pozwólcie, że mu kilka słów pośmiertnego poświęcę wspomnienia. Urodził on się w roku 1833 w Żółkiewskim w miasteczku Belzie, uczęszczał do gimnazjum we Lwowie, pracował następnie, przerawszy studya, w urzędzie w Żółkwi, później w Belzie, a w roku 1858, doświadczywszy poprzednio sił swoich na polu pisarskim, osiadł we Lwowie i oddał się pracom literackim, które ogłaszał nasamprzód w Przyjacielu domowym, później w Dzienniku literackim, a w końcu w założonym przez siebie dzienniku pod tytułem Czytelnia dla młodzieży. Pismo to, które było ogniskiem ówczesnego ruchu między młodzieżą naszą, istniało tylko dwa lata, bo rząd przytłumił je. Było to w początkach roku 1862 w czasie pamiętnych demonstracji politycznych. Cieszewskiego uwieziono i skazano za zbrodnię stanu na dwa lata więzienia. Część kary opuśczoneo następnie, tak, że w lecie 1863 odzyskał on wolność. W czasie organizacji narodowej brał Cieszewski najczynniejszy w niej udział, zapadł jednak wkrótce mocno na zdrowiu, które od dłuższego czasu było nadwątzone. Przyszedszy cokolwiek do sił, nabył Cieszewski wspólnie z p. Starklem Dziennik literacki, nie długo mógł jednak w nim pracować. W jesieni 1865 zaniemógł tak, że łóżka opuścić nie mógł, a po całorocznych cierpieniach umarł w domu matki w Woronowie. Ważnym epizodem z życia Karóla było zejście, jakie miał z nieodżałowanej pamięci Walerym Łozińskim, kolegą na polu literackim i przyjacielem osobistym. Współbieganie się o względy jednej i tej samej panienki dało powód do nieporozumienia, które ostatecznie doprowadziło do wyznania na rękę. Następstwem spotkania tego była śmierć przedwczesna Walerego Łozińskiego. Cięty w głowę niebezpiecznie, umarł po kilkotygodniowych cierpieniach.

bieł, do jednego z których dołączył swój wizerunek. To samo już daje miarę jego maluczkiej ambicyi i śmiesznej pychy. Pisenka te, bez żadnej wartości, istotnie zrobił rozgłos i sławę Felińskiemu, podobną, jakiej używa Soter Rozbicki, a jaką obecnie u nas gwałtownie dobija się z nako mity wieszcz Leonowicz. Okretno więc smiesznością, niepozostawiając nic więcej, jak wydać się w Mińsku. Feliński opuścił niewdzięczne miasto i przybył do Warszawy, a miało to miejsce w r. 1862, zaraz jak w pierwszej chwili objęcia rządów arcybiskupów przez Szczęsnego Felińskiego. Poznaliśmy go wówczas i do brze pamiętamy tego wrzekomo-ewangelicznego księdza i gorącego patriotę, ciskającego gromy na barbarzyńskich Moskali, kalających świątynie nasze; a w istocie pod tym płaszczykiem starającego się o jakie dobre miejsce. W tym celu był u arcybiskupa, jednakże i tu zawód nowy go spotkał, zdolności jego nie zostały ocenione. Wówczas to, ten nowego kroju Temistokles przedszedł stanowczo do obozu Moskali. Otrzymał natychmiast miejsce kapelana dywizji grenaderskiej, konsystującej w Lublinie. Maske patriotyzmu porucił, a oddał się w skórkę moskiewską, najpewniejszy, że ta mu miarę biskupia dostarczy. W Lublinie stał się wkrótce sławnym przez przywłaszczenie samowolnie kościoła pokapucyjskiego, oraz ekwipaż z uprzężą moskiewską, jakim ustawicznie jeździł po mieście. Obecny elaborat do Dniwnika, przyniósł mu wreszcie tę sławę, za jaką się uganiał, a pewni jesteśmy, że mu bądź co bądź zdobędzie i zaszczyty, na jakie tak długo polewał.

Nie sądzicie jednakże z jednego o wszystkich. Pomimo przesładowań, ucisku, duchowieństwo nasze wyrwało i mężnie stoi na swym stanowisku, przed ofiarami się nie cofa i ofiarami o prawdzie świadczy. Zaledwie wywieziono do was ostatnią korespondencję, a zaraz do wydziałem się o wywiezieniu do Rosji ks. Szczygielskiego i Domagalskiego, obydwóch kanoników katedry warszawskiej. Pierwszy wywieziony został do gubernii kazańskiej a drugi do samarskiej. Pozwólcie mi, że choć pobieżnie nakreślę wam ich rodzaj zbrodni, abyście mieli pojęcie o sprawiedliwości moskiewskiej. Jak wam wiadomo, arcybiskup Feliński, w chwili wyjazdu swego do Petersburga, zdał rządowi metropolii biskupowi Rzewuskiemu, a przezuwając, że i ten padnie ofiarą ucisku Moskwy, nazaczył jego następcą Szczygielskiego, a gdyby i ten losowi Rzewuskiego uległ, ks. Domagalskiego. Ks. Rzewuski w roku zaprzysiężony wywiezionym został do Rosji. Książę więc Szczygielski objął obowiązki administratora dycezyi. Książę wszakże Czerkaski, pomimo okazania mu pism arcybiskupa, zatwierdził go niechciał i kapitule polecił wybrać na administratora, znanego proboszcza z Pragi, kanonika Zwolińskiego. Kapituła oparła się, powołując się na prawo kanoniczne. Naówczas Czerkaski, zażądał, by ks. Szczygielski i Domagalski podali prośbę na jego ręce do papieża o zwolnienie ich z tych obowiązków. Żądaniu zadosyć uczynili, ale papież w właściwej drodze poinformowany o stanie rzeczy, do prób ich nieprzychylił się i Zwolińskiego odrzucił. Nie można przeleźć, trzeba przeszkoczyć. Czerkaski więc polecił ich obudwóch przyaresztować do cytadeli odstawił. Zwolińskiego zaś motu proprio administratorem zamianował. Za zbrodnie więc powyższe Szczygielski po rocznym prawie, a ks. Domagalski po półrocznym więzieniu do Rosji wywiezieni zostali. Książka Czerkaskiego niema, ale duch jego żyje. Nie osoby rządzą, tylko systemat; to wam tyle razy pisałem, a o prawdziwie tego przekonywają codzienne fakta.

Kiedy jednak kościół katolicki i duchowieństwo uciskają, swoim nadają największe nie prawa ale przywileje. Teraz utworzył w Królestwie 22 parafii prawosławnych, postanawiając na uposażenie popów z fundusów skarbu naszego 52 tysiące rubli. Czy uwierzycie, że wówczas kiedy ksiądz katolicki bierze 300 rubli pensji, diałek moskiewski, tj. dzwonnik, czad kościelny, będzie brał trzysta r. r. A jednakże car powtarza: „zawsze kocham wszystkich poddanych.“ I dziwić się tu, że ci Polacy tak mało wiary do słów carskich przywiązują. Doprawdy, niewdzięczne plemię!

W tym czasie miała miejsce rewizja u kilku tutejszych literatów; domyślają się, iż poszukują korespondentów do gazet zagranicznych. A przecież ci korespondenci, jak Moskale utrzymują, piszą same kłamstwa i fałsze i z

Karól Cieszewski niedługo przeżył swego rywala. Cześć pamięci obu tych młodych pracowników na niwie ojczyznej, po obu została zaszczytna dla zgasyłych pamięć w sercach rodaków.

Cieszewski pracował głównie na polu beletrystycznym i najwięcej jako powieściarz jest znany. Między innymi ogłosił powieści: „Sierotki hetmańskie“, „jedna z większych powieści jego“, „Talizman“, „Cesarzewicz arkański“, „Opowiadanie starego żołnierza“, „Pamięćki pogańskie“, „Krzyż na Mogile“, „Marocchetti“, „Opowiadanie Sowy“, „Pozory“. Próbował Cieszewski także sił swoich na polu dramatycznym; niektóre z komedji jego przedstawiano na scenie tutejszej, mianowicie: „Zerwany most“ i „Piekielne męki“. Talent zmarłego Cieszewskiego ocenia p. Juliusz Starkel piórem przyjaciela w sposób następujący: „Spokój duszy i temperament łagodny, z polskim humorem satyrycznym, które cechowały autora, odbiły się w zupełności na jego pracach. Nie znajdziesz tam gwałtownych namiętności, nie doznasz tych silnych wzruszeń, do których cię wiodą nieokreślone pragnienia burzami miotanych serc — lecz wszędzie natopkasz łagodny, jasny spokój i naturalny rozwój wypadków. Autor zna serce ludzkie i przenika charakter, nie tyle jednak używa serca do ich odczucia i pojmovania, ile chłodnego rozsądku, którym analizuje. W „Talizmanie“ śledzi swego bohatera od lat dziecińczych, motywując psychicznie rozwój jego charakteru i często bez używania efektów, prostymi, małymi środkami, maluje stan jego duszy. Czasem zanadto jest pobieżnym i nie wyczerpuje szczegółów wewnętrznych, czego podobne analizowanie niezbędnie wymaga, lecz rzadko mija się z prawdą i konsekwencją. Jeżeli jednak w utworach jego brakuje czasem wewnętrznej ciepła i psychicznej ciągłości — to prawie zawsze wynagradza nam to szczegółami zewnętrznymi, w których uwydatnia słabości serca ludzkiego i śmieszności charakteru, a w czem praktyka życia i rozwinięty zmysł spostrzegawczy bardzo mu dobrze służy. Postacie jego nie są idealne, nie stara się je nawet do wysokości ideałów podnosić, lecz owszem ogranicza je ściśle warunkami ziemskiego życia, ale w motywach tegoż życia umie odszukiwać pigłkę i wzniosłość. W konstruowaniu swych postaci, w pojmovaniu życia idzie za swem usposobieniem i za swym ulubionym myślicielem, który najbardziej mu odpowiadał, a którego pisma spotykałem zawsze na biurku Karóla, często zaś w jego rękę. Tym ulubionym pisarzem był Artur Schopenhauer, ów filozof, który w miejsce samowiedzy idealistów stawia wolę i jej rozwój jako zasadę filozoficzną, i który stara się w ten sposób pogodzić niepokodzenie przez Hegla sprzeczności: byt z myśleniem, rzeczywistość z ideałem.“

wiarą dobroczynne działania łaskawego rządu przeinaczają, czyż więc warto ich poszukiwać, aby znalazłszy pod kluczem schować? Toż kłamstwo samo się zabija i tylko kłamstwem szkodzi. Musi to być okropna wściekłość, nie móżdż zamknąć Polski do kozy, ządaby żadna skarga, żaden jęk nie wydobyl się, a wściekłości tej doznają Moskale i zaradczą jej nie mogą.

Pomimo to, że kasowosć od 13 stycznia zaprowadzona została na świeże łańd, teraz dopiero ogłoszenie w tym względzie obowiązujących przepisów nastąpiło. Kasy są dwójakiego rodzaju: gubernialne i okręgowe; pierwsze na guberni, drugie na dwa lub trzy powiaty. Podatek i wszelkie wkłady do kasy, oraz odbiór należności z kasy, mogą być dopełniane tylko interesantem przez policję, na piśmie co do tożsamości osób poświadczonem, jakie więc ułatwienie nastąpiło, przekonywanie się od razu, skoro kasy w tym samym miejscu, w tych samych odległościach, tylko z nową nazwą, pozostały. Przepisy, jak zwykle, są nawet za drobiazgowo; im więcej artykułów, tem łatwiej je ominąć. Więcej w tym względzie, jak niemniej o wszystkich reformach, oddzielnie, jak to przyrzekłem, napiszę w tych dniach wyprawę.

Gubernatorowie objeżdżają swe gubernie. Warszawski Meden, był w tych czasach w Włocławku i ze wszystkiego, zwrócił tylko uwagę na wielki śnieg na ulicach leżący, za co na miasto nałożył kontrybucję, a policję, za niedopilnowanie porządku okropnie zwymyślał. Książę Szczerbatow w Kaliszu, zaprowadził stanowczo język moskiewski. Każdego, kto w biurze przemówi po polsku, stojący dwaj żołdaci, jako Cerberzy, mają rozkaz natychmiast chwytania za kołnierzy i prowadzenia przed jego sijałstwo, które wypędza z służby. Paru już urzędników za tego rodzaju przestępstwo wypędzonych zostało. Rozdział terytorjalny nowo utworzonych guberni i powiatów, dopiero ogłoszony został, odtąd może dopiero stagnacja interesów ruszy się, dotąd chaos i beznadzie, o czem wam już pisałem.

Mówią tu głośno o zmianie zarządu i praw Towarzystwa kredytowego, które ma być zupełnie poddane pod administrację moskiewską. Spodziewać się należy, że po tej reformie i przy ich zarządzie, listy zastawne stracą swój całkowity walor.

Straż ziemską, to jest wysłużone żołdacy, krzyczą na chłopów, dla czego po moskiewsku nie mówią i radzą im, aby jak najprędzej wyuczyli się, bo to kraj rosyjski. Obecnie wszystkie gminy otrzymały rozkaz do bro wolnych składek, na budowę cerkwi prawosławnych na Kaukazie. Zapewne jednocześnie Czerkiesi, otrzymali rozkaz składania dobrowolnych datków na cerkiew w nas. Czyż nie doskonała manipulacja?

Bankier Leopold Kronenberg pozyskał podobno od rządu upoważnienie do założenia Towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia, pomoru bydła, różnorodności itd. Zawięzuję, jak mówią spółkę, dla zbrania odpowiednich kapitałów. Pragniemy, by projekt ten przyszedł do skutku; urczywyszenia go kraj mocno potrzebuje.

Jutro ma się ukazać pierwszy numer Jüdische Ztg, o czem wam już pisałem. Tego rodzaju rzeczy, zawsze do skutku przychodzą.

W dniu 4 lutego zmarł tu Michał Brzostowski, profesor w wydziale matematycznym przy Szkole Głównej. W nim szkoła ta utraciła jednego z swych zdolnych i gorliwych pracowników. Zmarły napisał parę podręczników matematycznych, odznaczających się jasnością wykładu. Cześć jego pamięci.

#### Lwów, 11 lutego (spółnione)

(+) Ważną z Rosji otrzymałem wiadomość. W kołach urzędników wyższych i wojskowych panuje przekonanie, że rząd carski zada wkrótce ostatni cios katolicyzmowi, ale w formie nadzwyczaj liberalnej. Oto rząd ma ogłosić wkrótce zapadłą swobodę sumienia, wolność kościoła, równouprawnienie wszelkich. Religia staje się zupełnie wolną, niezawisłą od rządu. Każdemu wolno chwalić Pana Boga jak zechce. Katolicy, protestanci, żydzi, unicy, kalwini, wszystko będzie uważane za stowarzyszenie prywatne, kościół każdy będzie pod opieką rządu, lecz tak jak każde stowarzyszenie prywatne, rolników, malarzy, jak każda spółka spekulacyjna. Każde wyznanie będzie sobie pozostawione. Zupełnie na wzór amerykański, malutka tylko zachodzi różnica. Kościół rosyjski prawosławny, ogłoszony zostaje jako kościół państwa. Kościół rosyjski prawosławny utrzymywany będzie ze skarbu. Kościół rosyjski prawosławny będzie przywilejowany. Wszystkie majątki katolickie zabrano już lub zostaną do reszty zabrane na skarb. Skarb tylko kościół rosyjski utrzymywać, wspierać będzie. Znaczenie tego kroku jest ogromnej doniosłości. Czy rzeczywiście uczyni go rząd carski nie wiem. Z dobrego jednak dowiaduję się źródła, że chce go uczynić. Jest to bardzo prawdopodobne po tem co już zaszło.

Wczoraj wrócił hr. Gólurowski z Wiednia. Wrócił z niezam. Na posadzie namiestnika Galicji zostaje. Miał zamiar podczas pobytu w Wiedniu ustąpić. Teki ministra spraw wewnętrznych ofiarowanej mu nie przyjął. W Wiedniu rzeczy bardzo źle stoją. Beust panuje. Oñaruje teki ministerjalne na wszystkie strony a premier venue. Centraliści podobno do zupełnej wrócić władzy. Wszelkie mają po temu szanse. Mają poparcie Węgrów, a tych wpływ jest dziś ogromny. Galicya nikt się tam nie zajmuje. Z Polaków niema nikogo ani w Wiedniu, ani w Pradze, ani w Peszcie. Tam nie wiedzą czy co zrobić dla nas i co zrobić. Tutaj nikt nie wie co robić. Nieporadność zupełna. Jedni chcą się poddać zupełnie i co dadzą przyjmować z wdzięcznością. Gotowi bezwarunkowo na bezwzględny pisać się dualizm. Inni chcą porozumienia z Czechami i opozycy biernej. Postanowienia żadnego nie powzięto. Konferencje u ks. Sapiehy bez rezultatu. Pocieszają się, że to chwila przejściowa, że dzisiejszy rząd nie utrzyma się długo, że Beust ranie. Postowie najwięcej wpływu mający są za opozycją, są przeciw wysyłaniu delegacji do szczyplejszej rady państwa. Chwila dziś bardzo ważna tak dla Austrii i dla nas. Idea słowiańska, niechęć ku Austrii i Niemcom, zwracanie się ku Rosji nie tylko w ruskich pojawia się dziś kołach

#### Lwów, 14 lutego.

(T) „Stu najsprawniejszych agentów moskiewskich nie byłoby w stanie takiej Rosji wysłać usługi, jaką jej pan Beust wysłać“ powiedział jeden z tutejszych koryfeuszów ruskich na licznym zjeździe partyi zgrupowaniu. I wielką powiedział prawdę. O tem, co się tu u nas od dni kilku dzieje, nie macie wyobrażenia. Lwów od niedawna tak hyperlojalny jest nie do poznania, niezadowolony jest powszechnie, a powodem tego więcej brak wiary w Austryę, niż nawet niechęć do Niemców, którzy znowu wzięli górę. W tym samym stopniu, w jakim się wzmacnia niezadowolony i niechęć do Austrii, postępuje propaganda moskiewska nawet między Polakami, którzy zaczęli ulegać naciskowi myśli o jakimś połączeniu Słowian, o wielkiej przyszłości Rosji, o niemożliwości opierania się już na Austrii. Co rząd robi, na jaką wstąpi drogę, jakiego się imać będzie systemu, czy zwy-

ciężki dziś, a tak zgubny dla nas dualizm utrzyma się, czy powróci rząd do konstytucyj schmerlingowskiej, czy zwoła zwyczajną, czy nadzwyczajną Radę państwa, tego wszystkiego nie tylko my tu nie wiemy plebs contrabuens, lecz nie wie o tem i namiestnik, nie wie i sam p. Beust. Bądź co bądź faktem jest, że ufnosć, jaką mieli Polacy galicyjscy do Austrii, ogromnie w skutek ostatnich wypadków podkopana została, faktem jest, że wiara w przyszłość Austrii jest dziś więcej, niż siła, a naturalnym takiego stanu jest wynikiem jakieś nieokreślone, nie jasne, nie śmiałe spoglądanie ku tak słusznie zmienionej Moskiewie, nie dla tego, żeby w którymkolwiek z serc polskich mógł się obudzić choćby najslabszy cień sympatii dla wraźego rządu carskiego, lecz dla tego, że mimowoli przewiduje każdy, iż w obec bezrządu panującego w Wiedniu, w obec ciosów zadawanych Austrii przez samych Niemców, dziś u steru rządu stojących, lub na rząd wpływ wywierających, jest wrocznie Moskwy więcej, niż kiedykolwiek, prawdopodobnie. Nie należy do sceptyków, do pesymistów, widzących położenie Austrii, a z nią i nasze, w tak czarnych kolorach, bym zwątpił zupełnie w przyszłość Austrii i podzielał zdanie tych, co przeciw podtrzymaniu starego, spróchniałego, jak powiadają, budynku, który nas padając gruzami swemi zasypać może, występują, konstatując jednak panujące u nas usposobienie, którego głównym charakterem jest ząpienie, a skutkiem tego brak wszelkiej decyzji, brak wszelkiego programu.

Jak fałszem jest, by postanowiono już u nas coute que coute popierać rząd i brać udział w Radzie państwa, jakakolwiek bądź ona będzie, tak i przedwczesnym byłoby twierdzenie, że Galicya pod żadnym warunkiem delegacji do Wiednia nie wyśle. Dotąd nie w tym względzie nie postanowiono i nie postanowionem być nie mogło. Dotąd patent styczniowy cofnięty nie został, dotąd szczyplejszej Rady państwa nie zwołano, dotąd sejm nasz nie zebrał się, a już nikt inny w tym względzie uchwał stanowić nie może. Dzienniki nasze także w tym względzie nie oświadczyły się i jakkolwiek stanowczo przeciw dualizmowi i jego reprezentantom wystąpiły, jakkolwiek nawet do niedawna tak ubóstwianemu hr. Gólurowskiemu zapowiedziały, że jeżeli będzie popierał usiłowania rządu dzisiejszego, straci zaufanie kraju, straci wpływ na sejm, to jednak nie postawily jeszcze żadnego programu działania, bo niema dla takiego programu podstawy.

Ze hr. Gólurowski należy w tej chwili także do mal-kontentów, jest rzeczą jasną i jeżeli pozostał w urzędzie, i razem z Belcredem nie wziął dymisy, to przypisać należy tej okoliczności, iż jest on przekonany, że stan dzisiejszy długo nie potrwa, że p. Beust u władzy nie utrzyma się. Bezkrólewie panuje w Wiedniu obecnie,“ powiedział namiestnik Towarzystwu rolnicemu, którego po powrocie z Wiednia witało. Jest więc jeszcze tabula rasa, na której albo zbawianą dla chorego receptę, albo wyrok śmierci wypisać można.

Do Wiednia pojechał poseł lwowski p. Ziemiałkowski. Podobno i do Pragi też pojechał, celem porozumienia się z Czechami, z którymi, jeżeli kiedy, to teraz w obec wspólnego niebezpieczeństwa, wspólnie działaćby należało, których opuszczać się nie godzi, bo jak sami w swych dziennikach przemawiają, gotowiby zwrócić się do Moskwy.

Sejm nasz ma się zebrać w poniedziałek, jeżeli jeszcze zagajenie posiedzenia jego nie stanie co na przeszkodzie. Rozprawy będą ważne i żywe, opozycja przeciw tym, którzyby może doradzali i nadal powolność dla rządu dzisiejszego będzie silną. W poniedziałek więc rozpoczyna sejm swe posiedzenia, a do tej chwili niezamianowano jeszcze marszałka. Według statutu mianuje rząd z pomiędzy posłów marszałka krajowego na każdy sześciomiesięczny okres sejmowy. W przeszłym sześciomiesięcznym był marszałkiem ks. Leon Sapieha, a prawdopodobnie i teraz nie winne ręce marszałkowska dostanie się laska.

Nie macie pojęcia, jak od czasu upadku hr. Belcrediego, tutejsza kolonia niemiecka, rozsiadająca się jeszcze po biurach rządowych, nosy podzierzała. Panowie ci, zdają się być pewnymi, że bógie czasy wszechwładztwa biurokracji niemieckiej już niebawem wróca, że dni namiestnikostwa hr. Gólurowskiego już są policzone, darrować sobie ci ludzie nie mogą, że przy wyborach posłów lwowskich, głosowali na Ziemiałkowskiego. Zapóźno dowiedzieli się o upadku Belcrediego.

Zapusty u nas ożywione mocno. Liczba balów publicznych znacznie się pomnożyła. Na sobotę zapowiedziany bal Towarzystwa kurkowego, na niedzielę bal Towarzystwa muzycznego, następnie odbędzie się bal kasyna mieszczńskiego. Wczoraj był bal u namiestnika. Co tygodnia odbywają się zresztą bale garnizonowe i zabawy „w Besidzie“ czeskiej, gdzie się bawią bardzo dobrze, tańcząc na przemian polonezy i mazury i czeskie straszaki i furyanty a nawet i ruskie kolomyjki.

Dziś ostatnie posiedzenie Towarzystwa rolniczego i zamknięcie wystawy rolniczej. W niedzielę walne zgromadzenie zawięzującego się tu Towarzystwa artystycznego.

#### Berlin, 15 lutego.

(VI.) W kółkach stronnictwa Gazety Krzyżowej niezbyt różowe panują humory, a na twarzach zapaleńców tegoż stronnictwa, zymających się na hr. Bismarcka, jako na arcycelowolucjonistę, a przeklinających parlament rzeszy i powszechne bezpośrednie wybory, szyderczy przebiega triumf. Prawda, że koryfeusz feodałów, nieodowni panowie Wagnier i Blankenburg i inni zostali także wybrani; prawda, że w parlamencie zasiadać będą więcej członków ostatecznej prawicy, niżli sobie liberalne stronnictwo w Frusach tego życzyło; dla stronników reakcji to nie dosyć, ich zastęp zdaje się im zbyt słabym, mianowicie w obec wzmożenia żywiołu liberalnego przez świeże z anektowanych i nieanektowanych państw rzeszy siły. Boli to feodałów najciężej, że tu w Berlinie tak świetnie zrobili fiasko i daremnie nazwiska donataryuszów puścili w obieg. Bismarck i Roon zostaną zapewne wybrani, Vogel v. Falkenstein, którego w kraju — słusznie czy niesłusznie — uważają jako ofiarę kamarylli, już wybrany; i Moltkiego wybór jest prawdopodobnym, ale Steinmetz i Herwarth Bittenfeld zdają się żadnym nie mieć widoków. Półrządowe organa zaręczają, że członkowie ministerstwa gotowi przyjąć mandaty, tymczasem tylko nad hr. Bismarckiem i ministrem wojny pomyślna jaśnieje gwiazda. Hr. Itzenplitz poniósł porażkę w jednym obwodzie marszyskim, o drugich dotychczas ledwie wspomniano, o hr. zur Lippe ani mowy niema. Nie wielka ztąd dla feodałów pociecha. Już też pełno pomiędzy nimi swarów: zaręczają sobie nawzajem brak organizacji i wysiłek, a jednak rozstrój już zwolna maleje. Pierwsze wiadomości o wypadku wyborów przykre tu nader sprawiły wrażenie w wysokich sferach. Przypominacie sobie, że feodalne organa zaręczają, że otwarcie parlamentu przewlecze się do 3 marca i tak też być miało, a to gwoi ewentualnych powtórnych wyborów: tak donosiły owe dzienniki. Szukano wszelkich możliwych

sposobów, aby pomnożyć jeszcze liczbę konserwatywnych żywiołów: to rzecz widoczna. Mianowicie Zeidler'sche Correspondenz twierdziła stanowczo, że zwołanie parlamentu pójdzie w odwłokę, a wiadomo, że Zeidler'sche Correspondenz bezpośrednio otrzymuje natchnienia od postia i tajnego radcy rejencyjnego Wagniera, exredaktora Gazety Krzyżowej, a p. Wagnier, jako referujący radca w ministerstwie, nie uciekałby się zapewne do zmyślonych doniesień. Powszechnie też wiadomości tej dawano wiarę, a ogłoszony wczoraj wieczorem patent, zwołujący parlament na 24 b. m., nie mało tu wszystkich zadziwił. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że pomienione postanowienie dojrzało pod wpływem pierwszych doniesień o wypadku wyborów. Przeziwicy hr. Bismarcka — a ma ich p. Bismarck u dworu — już sobie z uciechą zachęcają ręce, ale przedwczesnie się pono cieszą nadzieją zachwiania kręgu znaczenia. I z mowy tronowej cesarza Napoleona wyciągają niekorzystne dla niego wnioski; utrzymują, że sława pruskich powodzeń została przyćmiona, skoro Ludwik Napoleon mógł przed światem powiedzieć, że wpływ Francji wstrzymał zwycięskich Prusaków przed bramami Wiednia i że Prusy wszystko czynią, aby nie urazić narodowego uczucia Francji. Co hr. Bismarck i jego zwolennicy nazywają aktem wielkiej politycznej mądrości, w tem przeciwnicy jego upatrują słabość i dodają, że jego przymlanie się do liberalizmu niechybny mu zgotować musi upadek. Rozpowiadają oni, że obstawanie przy linii Menu jest wynikiem francuskich żądań i że z tychże powodów Prusy widziały się w konieczności odrzucenia wszystkich militarnych konwencji, których zawarcia południowo-niemieckie państwa pragnęły. Hr. Bismarck wcale się jednakże temi zarzutami niepokoić nie zdaje i spuszcza się prawdopodobnie na szczęśliwą swoją gwiazdę.

#### Wiedeń, 13 lutego.

\*\* Spodziewano się powszechnie, że p. Beust zabierze się z pospiechem do rekonstrukcji ministerium; głośno nawet, że już ujął sobie prof. Hasnera, któremu dał posadę ministerium oświecenia; że już zapewnił sobie pomoc to p. Kellersperga, to Halbhubera i że jeden z nich zostanie ministrem spraw wewnętrznych; dziś zaś pokazują się, że p. Beust jest jednym i jedynym czteroramiennym ministrem. Prof. Hasner w ostatniej chwili namyślił się i zażądał, by nominowano poprzednio jego kolegów. O ministeryalną tekę spraw wewnętrznych nikt się nie ubiega. Postanowiono w sferach rządowych (zekać na otwarcie sejmów krajowych, żeby mieć wyobrażenie o usposobieniu królestw i krajów w obec zmienionej sytuacji i wtedy dopiero przystąpić do nominacji odpowiednich posad.

Dziś się przedstawia stan rzeczy tak, że nowy minister-prezydent ma zamiar centralizowania władzy rządowej w jakimś surrogacie reprezentacyjnym w Wiedniu, nakaztł dawnego Reichsrathu i że szuka podpora to w jednym, to w drugim obozie w celu przeprowadzenia swego planu.

Obecnie się zajmuje pozyskaniem dla siebie Niemców austryackich, należących do partyi centralistów. Trzeba bowiem wiedzieć, że partyi czysto niemieckiej, koncentrycznie działającej i która by uosobiała niemożliwość niemiecką w Austrii, właściwie nie ma, szczególnie, jeżeli chodzi o cele dodatnie.

W ujemnej myśli „nie brania udziału w radzie nadzwyczajnej państwa“ zespolicli się z łatwością, ponieważ mogli się oprzeć na czemś danem, to jest na tak zwanej konstytucyj lutowej, którą jurysci niemieccy (a innych przedstawników politycznych Niemcy nie mają) choć różnych odcieni, uważali jako prawo zasadnicze.

Inna rzecz, jeśli trzeba się zająć pracą organiczną nową, jeśli trzeba obmyślić nietylko system rządowy, ale i środki, któreby można go przeprowadzić.

Tu się rozchodzą autonomiści z centralistami. Do pierwszych zaliczają zwykle Styryjczyków i mieszkańców Wyższej Austrii, a zaponinają zaliczyć Tyrolczyków, chociaż ci są autonomistami, że tak powiem, od urodzenia. Zawsze przestrzegali swych praw rodzinnych i zawsze się sprzeciwiali zbytniej ingerencji władz centralnych w ich sprawy domowe.

Bar. Beust, jak każdy teoretyczny polityk, zwraca najpierw uwagę na to, co widzi blisko siebie, około siebie i co się obja o jego uszy. Widział jak tu pod okiem hr. Belcrediego uformował się komitet wyborczy centralistyczny, złożony z dawnych-deputowanych sejmiku niemoaustryackiego, pod przewodnictwem barona Pratobevera, i jak mu się udało sterozywać i innych Niemców; wprowadził więc z tego faktu wniosek, że ci sami ludzie byliby w stanie przynieść mu wielką moralną pomoc. Zerknął się więc z byłym ministrem i kolegą Schmerlingowskim, baronem Pratobevera, naklonił go do zwołania znakomitych profesorów i doktorów niemieckich z innych prowincji do siebie na konferencje i zawiadomienia o rezultacie. Beust ma podobno zamiar zaprosić tych paków na wieczór i ich wysłuchać co do swojej czy ich polityki. Słyszałem, że autonomiści styryjscy nie przybędą. Dziś mają się zaproszeni zebrać w mieszkaniu bar. Pratobevery. Ciekawe, co tam uradzą teoretycy niemieccy, a bardziej ciekawe, jaki wpływ wywrze ta konferencja na umysł nowoaustryackiego ministra?

Co do stanowczego ustroju państwa, o tem mogą być nie może dopoty, dopóki potrzeby ludów austryackich nie będą zaspokojone na drodze porozumienia i ustępstw i nie porzuconą zostanie norma okrojowa.

Do tego celu dążyć powinni interesowani, a i doświadczenie uczy, że bez solidarności i zespolenia sił rezultat osiągnąć nie podobna; więc nic dziwnego, że ludy nie należące do szczepu niemieckiego, poznały potrzebę solidarności. Cel ich jest wspólny, żądają rozszerzenia autonomii i ograniczenia władzy centralnej do stósunków i potrzeb realnych. Mimo wspólności celu i samowiedzy, że centralizacja jest zgubną tak dla państwa jak części, obawiać się wolno, czyli interesowani zdają się porozumieć co do środków, których używać wydadą, by dojść do wspólnego celu.

Jeżeli się szuka sumiennie przyczyn trudności, jakie się przedstawiają w wynalezieniu wspólnych środków do osiągnięcia wspólnego celu; znajdzie się je zawsze na dnie słabości i ułomności ludzkiej.

Wypowiedzenie doktryny, wytknięcie celu gdzie są te same interesa, nie napotykają prawie nigdy na opozycję, ale jeżeli urczywysłnie doktrynę i celu dopiąć nie można inaczej, jak przez walkę wspólną i wytrwałą, to się najczęściej okazuje, że każdy zajął inną pozycję i że każdy zarysował sobie plan bitwy, którego każe się trzymać innym.

Brakiem ustępstw i wyrozumiałości upadają zwykle skojarzania polityczne, które mają przed sobą „cel wspólny“ a za sobą „siłę moralną przekonania“ w obec oporu czy władzy, czy mniejszości skupionych.

Dziś powinny się znaleźć solidarności interesów u mieszkańców tak Czech, Morawii, Karyntyi, jak i Tyrolu; te kraje nie należą do grup węgierskich i im wszystkim grozi zredukowanie autonomii do jak najmniejszych proporcji, jeźli by w tej lub owej formie system centralizacji zwyciężył.

Porozumienie w tym przedmiocie byłoby potrzebne.

Na każdym punkcie jednak, jak i tu, widać ile Austriya zacołana. Brak prawa asocjacji, a tem samem brak możliwości udzielenia sobie wspólnych myśli, utrudza wszelki prawdziwy rozwój.

Chodzi przedewszystkiem o to: na czem ograniczyć żądania? jak je sformułować? Czyli uczestniczyć w obradach Reichsrathu, który będzie zwołany, czy nie? Czy konstytucja lutowa uważać za obowiązującą, a tem samem przyłożyć pracy do jej zmodyfikowania? czyli uważać ją jako niebyłą?

Można bowiem, jak wyżej powiedziałem, zgodnie chcieć i autonomii, nakształt węgierskiej, i praw się trzy-mać dawnych itd., a można rozchodzić się w zdaniach co do środków.

Jedni mogą utrzymywać: lepiej pójść do Wiednia i tam się dobijać o swoje, bo mogą choć prowizorycznie (ale to nam ociążnie urządzenie kraju na długie lata), drudzy nasze interesa niekorzystnie załatwić; zresztą prawie zawsze „les absents ont tort.“ Inni powiedzą: Patrzcie, jak mądrze dowiodły wszystkie organa publicystyczne w r. 1861, i sejmji prowincjonalne uchwały, by partycypować w pracach Reichsrathu, chociaż każdy widział, że patenta lutowe, wyrachowane na utworzenie sztucznej supremacji Niemców, nie odpowiadały potrzebom kraju; ciągle podnosząc względy utylitarne, że lepiej coś jak nie; a czyż dziś nie jest widoczne, że gdyby w r. 1861 nietylko kraje węgierskie, ale i Czechi i Galicya nie były wysłały swych reprezentantów do Wiednia, p. Schmerling byłby nie mógł rządzić przez 4—5 lat na podstawie fikcyjnej ustawy. Węgry nie przybyli do Wiednia, nie żądają zapewne tego, siedmiogrodzcy Sasi i Wołochy zajmowali miejsca poselskie w wiedeńskim Reichsracie, ale to na nie się nie przydała. Dotknąłem tych kwestyi dla tego, że istotnie i faktycznie dotąd żadna in praxi nie rozwiązana. Nastręcza się także pytanie: Czyli porozumienie interesowanych ma dotyczyć i sprawy węgierskiej? — bo sa tacy, którzyby mieli ochotę oponować przeciw restytucji praw z r. 1848. Ich liczba wprawdzie mała, ale zawsze do ustalenia harmonii potrzebnej się nie przyczynia. Pod względem politycznym życzyby należało, by zagrożone interesa skupiły się li tylko w punktach rdzennych, i program akcyj, jak można najbardziej ścięsiły; bo w praktyce szerokie plany nie łatwo się dają przeprowadzić. Mimo rozstroju polityczno-finanowego rządmyśli na serjo o ufortyfikowaniu Wiednia. Dawniej już ten projekt istniał, ale zdawało się, że go opuszczono. Tymczasem arcyks. Albrecht nastaje na przeprowadzenie tak kosztownego dzieła. Plany wyrobione. Ma to być rodzaj fortyfikacji przez rozrzucone warowni po za obrebram granic miasta — w oddaleniu 1/2 do 3/4 mili od linii podatkowych (Verzehrungssteuer-Linien).

Na prawym brzegu Dunaju ma być znaczna ilość gór, pagórków, podwyższeń obwarowane, i składać się z ukombinowanych forst detachés i z linii wewnętrznej. Między 22 przedmiotami fortyfikacji znajduje się nr. 1 na Leopoldsborg (skąd Sobieski w r. 1683 nadsięgnął na odsiecz Wiednia) z urządzeniem zamknięcia drogi wązkiej między górą a Dunajem, i przerwanія żeglugi na Dunaju (Strassen- und Strom-Sperre). Na lewym brzegu rzeki urządzone być mają obwarowane mosty (Brückenkopf) jeden koło Loebau, z 6 warowniami, drugi koło Florisdorf, który już wystawiony był w czasie wojny 1866r., w połączeniu z fortyfikacyami gór sąsiednich. Wyrachowano koszt na 32 mil. guldenów tylko; ale zwykle się potem okazują niedobory, które opłacają ostatecznie kontrjbuenci podatkami.

#### PRUSY.

Berlin, 15 lutego. Wczoraj odbył się bal w zamku królewskim, na którym bardzo liczne towarzystwo się znajdowało.

Jenerał kawalerji baron Manteuffel, który, jak wiadomo, wystąpił z służby czynnej, po złożeniu wizyt pożegnanych w Berlinie, udał się ztąd najprzód do Dreznia w celu odwiedzenia tam syna swego, złożonego chorobą. Ztamąd udaje się jenerał do niższej Luzacyi w odwiedziny do swoich krewnych, a na wiosnę zamieszka w Merseburgu.

Posasłużbowy jenerał pruski Prittwitz-Gaffron, liczący lat 71 wieku, odsiada obecnie, jakeśmy to już donosili, w Głogowie jednoroczną karę forteczną, na jaką go wskazał sąd wojenny I korpusu za przewinienie prasowe. Jenerał Prittwitz napisał był do Thorner Wochenblatt podczas mobilizacyi zeszeroczonej artykuł, w którym wypowiada, aby każdy landweryzista, otrzymujący rozkaz stawienia się do chorągwi, badał, czy rozkaz ten zgodny jest z prawem z dnia 3 września 1814 i ordynacya landwery z dnia 21 listopada 1815, następnie, czy rozkaz urochomienia armji kontrasygnowany jest przez ministra. W skutek tego artykułu odbyto rewizyę u redaktora Thorner Wochenblatt i w drukarni i znaleziono manuskrypt jenerala. Manuskrypt ten był powodem skazania jenerala na rok fortecy.

#### KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 lutego. Piszą ztąd do Bresl. Ztg: „Do reform, jakimi podług Kr. Ztg. i tutejszego korespondenta do Ostsee Ztg. obecnie uszczęśliwiają bezustannie Królestwo Polskie, przydano świeżo nową reformę, zakazującą druk pism dla dzieci i młodzieży, nawet takich, przeciwko którym cenzura nie miała nic do nadmienienia, zanim nie uzyska się w każdym pojedynczym przypadku pozwolenia do drukowania od komitetu urzędającego. Mieliśmy sposobność oglądania całkiem niewinnej książeczki, której cenzura bez namysłu „imprimatur“ udzieliła, lecz na druk której nie zezwolił komitet urzędający z bardzo naturalnego powodu — że przeciw nie zbywa na książkach do czytania. — Dla urzędników sądowych zatwierdzono etat tylko na półroka. Wniosk z tego należy, że reorganizacya sądownictwa wkrótce nastąpi. Zbyteczną jest wypowiadać, jakim zalem każdy, choćby najbardziej stronnicy, przejęty jest na myśl, że ostatnie przedmurze dotychczasowej, dobrze urządzonej administracyi Królestwa Polskiego upadnie i że wydział sądowy, lubo od roku 1832 już nieco nadgrzyziony, przecież zawsze jeszcze organicznie urzędzony, ma być zamieniony na przewrotny system sądów rosyjskich a kodeks Napoleona na odmet rosyjskiego. Swodu Zakonu — Nie ogłaszając wprost, że wyłącznie w języku rosyjskim z władzami komunikować się powinno, starają się panowie gubernatorowie dojść do tego bezpośrednio, nieodpowiadając wcale na wnioski w polskim języku im nadesłane, lub ośobiście temu lub owemu interesentowi oświadczać, iż sprawa jego przedłożona jest w niezrozumiałym dla nich — gubernatorów — języku i dla tego nie mogą o niej rozstrzygnąć. Gubernator warszawski jest dotąd pod tym względem jeszcze najlaskawszy; cz, to przypadkowo czy też umyślnie, żeby uniknąć wrazenia tu bardziej nieuchronnego, niż gdzieindziej — któż to wie. — Rozkaz zamykania bram od domów i otwierania ich jedynie przy kazadorazowym zapukaniu przypomnianym w najnowszym czasie ostro właścicielom kamienic. Czy policya znowu przeważuje rewolucyę, o której naturalnie nikomu się nie śni? Prawda,

że leży w interesie politycy, tudzież w interesie politycznej komisji śledczej w cytadeli, która tak niezmiernie dyety pobiera, ażeby wyższej władzy przedstawiać ciągle jakieś niebezpieczeństwo. — Dyrektor tutejszej szkoły muzycznej, Kątski, kazał przy okoliczności koncertu, danego niedawno temu przez jego uczniów, odegrać pomiędzy innymi stary marsz Sobieskiego. Przeciwno temu jedynie z nazwiska nieprzyjemnemu marszowi dotąd nigdy nie występowano; tym razem miał marsz ten jednakże nieszczęście niepodobania się politycy, a Kątski był zmuszonym za jego odegranie 100, powiadając sto rubli srebrem, zapłacić. Uleglejszym i uniższym dla rządu od Kątskiego nikt być nie może; lecz od dowolności wojskowo-policyjnej nie zasłonią nawet giętkie krzyże.

Telegram giełdowy Berliński.

Table with columns: Giełda ziemiołpłod., Giełda walorów, and various market data including prices for wheat, oil, and bonds.

Telegramy.

Monachium, 15 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu rady stanu ułożono projekt do prawa względem traktowania kwestyi organizacyi wojskowej przez nieustający wydział sejmowy w czasie gdy sejm jest odroczony. Jutro projekt ten ma być izbie przedłożony. Król udzielił dziś dotychczasowemu posłowi pruskiemu, księciu Reuss, posłuchanie pogębne i zaprosił go potem na obiad. Ks. Reuss dostał od króla w podarunku fotografię jego wielkości naturalnej.

Florenca, 15 lutego. Król przyjął dymisy Jaciniego, ministra robót publicznych. Poseł grecki Konduriotis miał dziś audiencyę u ministra spraw zagranicznych. W Izbie Izba, że ministerstwo najpóźniej jutro będzie ukonstytuowane. Dymisy ministra finansów Scialoj i ministra oświecenia Bertego nie zostały jeszcze przyjęte. Zdaje się być rzeczą udecydowaną, że baron Ricasoli zatrzyma tekę spraw wewnętrznych. Jak się spodziewają, będzie prawo o sprzedaży dóbr kościelnych zupełnie przerobione, zanim przyjdzie pod obrady nowego parlamentu. Wiele dzienników zapowiada manifest rządu, w którym program ministerjalny ma być krajowi wyłożony.

Według Diritto podpisało 72 posłów, należących do opozycji, manifest do Włochów.

Paryż, 15 lutego. „Księga błękitna“ wyraża nadzieję, że trudności, zachodzące między Rzymem a Włochami, dadzą się usunąć. Turcy udziela radę, ażeby nie oddawała się złudzeniom; winna ona raczej reformy dla mułmanów i chrześcian zaprowadzić, przez prace publiczne rozwinąć bogactwo kraju i system swój finansowy odmienić. Kwestya kreteńska w ogólności jeszcze istnieje i zachodzi obecnie pytanie, czy w obec sympatyj Europy, kombinacye, pierwastkowo za dostateczne uważane, obecnie są jeszcze takimi. Co się tyczy Ameryki, nie ma już między nią a Francją żadnej różnicy zdań. Z Meksyku wyją według zapewnienia ministra, w marcu ostatni Francuzi. Co do spraw niemieckich, powiada „księga błękitna“, że Prusy przez ostatnią wojnę połączyły się stanowczo z Niemcami północnymi; wspomina także o przyrzeczeniu rządu pruskiego, że w północnym Szlezewigu urzędowane będzie głosowanie powszechne. Niemcy południowe zastrzegły sobie wyraźnie prawo uregulowania stósunków swych do Związku północno-niemieckiego.

Co się tyczy Austrii, nie ma już ona żadnego udziału w sprawach niemieckich i włoskich. Straciła ona stanowisko, które tradycje dziejowe drogiem jej uczyniły. Jeżeli Austria przez niepowodzenia wojenne ucierpiała, znajduje w patriotyzmie i uległości swych ludów różną narodowości środki do usunięcia wszystkich wewnętrznych trudności, które przyczyniają się do jej słabości.

London, 15 lutego. Według telegramu Timesa z Waszyngtonu z dnia 13 bm. postanowiła Izba reprezentantów, ogłosić w dziesięciu stanach południowych stan obłączenia pod komendą oficerów armii regularnej.

Paryż, 16 lutego. Senatowi przedłożono senatus consultum, upowiadające go do odwołania projektów do praw, jeżeli ważne zmiany zawierają, przed wydaniem uchwały napowrót ciała prawodawczemu do powtórnej obrady. Jeżeli projekt do prawa bez zmiany zwroćony zostanie, natenczas senat roztrząsa tylko jego konstytucyjność.

Paryż, 16 lutego. W ciele prawodawczym miał hr. Walowski mowę, w której powiadał, że cesarz stale idzie drogą postępu. Jednością Francya będzie silną i niewzruszoną. Odpowiadając się rządowi za położone w niej zaufanie równie zaufaniem, może ona spokojnie czekać na wypadki, zawsze będąc gotową do godnego odpowiedzenia wymaganiom losu i udowodnienia, że żadne ofiary nie przechodzą jej patriotyzmu.

London, 16 lutego. Irlandya jest spokojna. Komunikacya telegraficzna przywrócona. Uciekających Fenian schwymano pod Witternay w liczbie 100.

London, 16 lutego. Komunikacya telegraficzna z Walecya na nowo przerwana. Ministrowie oświadczyli w parlamencie, że ruch Fenian jest sparaliżowany. — W Izbie niższej wniosł Gregory o przedłożenie dokumentów w sprawie ureteńskiej, chwiał politykę Stanleya, a ganił branie się margrabiego de Moustier. Lanard usprawiedliwiał margrabiego Stanleya oświadczył, że Anglia doradzała Turcyi powolność, lecz że interwencya przedziwiała tylko powstanie. Przedłożenie korespondencyi dyplomatycznej byłoby szkodliwe. Wskutek tego cofnął Gregory swój wniosek.

Berlin, 16 lutego. Telegrafują ztąd do Bresl. Ztg: W okręgu wyborczym Szubin-Wyrzyski wybrano p. Saengera; w okręgu Międzychód-Szamotuly-Oborniki p. Bethmann-Hollwega. (Myśmy dotąd nie otrzymali wiadomości bezpośrednich. Przep. red. Dzień).

Prywatne telegramy Dz. Pozn.

Ostrów, 16 lutego. Ostateczny rezultat wyborów: Radca sądu Piłaski 12,589 głosów, hr. Schwerina 1457. P. Piłaski otrzymał w powiecie odolanowskim 6287, w ostrzeszowskim 5501 głosów.

Grzdziak, 16 lutego. W okręgu Kościann-Buk otrzymał p. St. Chłapowski 13,330 głosów. P. Delhaes 6273. (Wedle innego telegramu 6257).

Pleszew, 16 lutego. Na okręgu wyborczy Września-Pleszew wybrano opośtem p. dr. Wł. Nięgolewskiego 12,305 głosami przeciwko 3458.

Rawicz, 16 lutego. Przy sprawozdaniu wyborów okazał się wybór księcia Romana Czartoryskiego dość znaczną większością głosów przeprowadzony.

Krotoszyn, 16 lutego. Graeye przeszedł 6676 głosami przeciw 3529. Przeszło 600 głosów unieważniono.

Chełmno, 16 lutego. Czarlinski 9639, Meyer 7031, Saenger 2735. Niemieckie karteczki wątpliwe co do ważności. Przejsie Czarlinskiego możliwe.

Rezultat wyborów.

Wielkie Księstwo Poznańskie. Okręg wyborczy Gniezno-Wągrowiec: p. Leon Wegner — p. Nollan Nieważ.

Table with columns: Dzieńmiarki, Stempowo itd., Sulin, Bielawy, Dębica wieś i dominium, Swinary i Przybroda.

Okręg wyborczy Babimost-Międzyrzecz: Proboszcz Kunco landrat Unruh Nieważ.

Table with columns: Jabłonna, Wioska, Kaszczor, Kargowa, Mochy, Lupice, Wieleń.

Okręg wyborczy Szamotuly-Międzychód-Oborniki. Miecz. hr. Kwilocki. P. Bethmann Nieważ. Hollweg.

Table with columns: Otorowo, Młodasko, Kumorowo, Bytyn, Piersk, Kijaczyn, Przyborówka, Kaźmierz, Nowa wieś pod Kaźmierzem, Lipnica, Sokolniki Wielkie, Kunowo, Grzebienisko, Rudki i Szczępy.

(N) Z Wyrzyskiego, 15 lutego. Pomimo niezmiernych usiłowań i przeróżnych zabiegów partii niemieckiej wyборы dla nas w Wyrzyskim dość w ogóle pomyślnie wypadły. Zdrowy rozsadek naszych włościan potrafił w kilku miejscach zwyciężyć pokusy i podstęp, których przeciwnicy nasi nie szczędzili, by ich na swą stronę przeciągnąć. Ponieważ nie sprawdziliśmy jeszcze na miejscu owych nie czystych praktyk użytych, jak słyszałem, od przeciwniej nam partii, by swego przeprowadzić kandydata, przeto wstrzymam się z ich wyjawieniem do następnej mej korespondencyi; wymienię tylko jeden fakt: Pan Bethmann Hollweg z Runowa odgrażał się jadąc koleją, że swoim ludzom dworskim z polskim kandydatem karteczki odebrać każe. Jak mi wczoraj doniesiono, miał p. Bethmann Hollweg dotrzymać słowa; w tym samym dniu jednakże już inne karteczki z kandydatem polskim na życzenie włościan majetności runowskiej między nich rozdzielono.

Co się tyczy głosowania, które w celu obu: posła do parlamentu związku północno-niemieckiego w powiecie naszym się odbyło, to mogę wam z kilkumastu obwodów wyborczych rezultat podać:

Okręg Wyrzysk-Szubin. hr. Bninski. p. Saenger. Nieważ.

Table with columns: Witostaw, Witostawek, Orle i Młyn, Wyrza, Janowo, Siekierkowo i Mathildenhöhe, Zebienica miasto, Nako I, Nako II, Mroczka, Mroczka Amt, Krukówek wieś i folwark, Kossowo, Koziağora, Drażno i Suchary, Dębowa fol. i kol. Małocin, Liszkowo wieś i folw., Liszkówko, Masowo, Glinki, Faniarów, Ostrowo, Gliacz, Drzewianowo, Stupówka, Runowo folw. wieś i młyn, Dzwierschno wieś i folwark, Biegodzin, Dębno, Izabela Zdroje, Dzielkarnia, Jezioriki, Broniewo, Nowy Młyn, Kaźmierz.

Z okręgu Wyrzyskiego tylko ogólny rezultat podać wam mogę: Pan hr. Bninski z Samostrzela otrzymał 1010 głosów. Saenger z Grabowa 954 głosów.

(N) Z pod Krzywinia, 12 lutego. Pomimo zabiegów komisarza obwodowego z Krzywinia w Cz., ażeby w obwodzie, pod zarząd jego należącym, jak najwięcej głosów przeprowadzić za p. Delhaesem z Borówka, w obwodzie Cz rwoniewskim głosowaniu jak najpomyślniej wypadło. Z 146 głosujących padło 137 na p. Stanisława Chłapowskiego a na p. Delhaesa 9. Przytęm nadmienić trzeba, że z 3 wsi i 4 folwarków tylko się 8 do głosowania nie stawilo. Jeżeli kiedy, to teraz szczególnie przeciwny nam obóz użył wszelkich środków za przeprowadzeniem swego kandydata, przynajmniej w tutejszej okolicy. Komisarz obwodowy zwywał wot wsiach chłopów i tam im prawil, jak to polscy panowie dawniej ich ojców bili, że rząd chce ich dobra, że więcej wolności dostaną itd.; wszystko to n c nie pomogło i nie porożo, dopóki panowie ci, nily tak dobrze ludowi naszemu życzący, więcej prawdę się kierować nie będą. Radziłbym panom tym, którzy lud nasz przeciw księzom i panom podburzają, ażeby wezwali najprzód w swoją historya niemiecką i tam się przekonali, jak wówczas w Niemczech z chłopami się obchożono. Nie widzą w swoim oku belki a u innych żdźbło sprostując.

Okręg wyb. Kościann-Buk. P. Chłapowski p. Delhaes. Nieważ.

Table with columns: Granowo, Kotów, Zbęczy, Dalewo, Szczepowice, Borówko stare, Opalenica, Trosczyńskie oledry, Terespotockie oledry, Urbanowo, Sielinko, Porajyn, Jastrzębniki.

Uwaga. Nadmienić przytęm wypadu, że wsi Jastrzębniki połowę ma mieszkańców Niemców a do tego we wsiach Jastrzębniki, Sielinko należących do klucza grzdzińskiego są rządcy gospodarzy, włodarze Niemcy, którzy wiele ludzi naszych strażyli.

(Ch.) Z pod Czemplina, 15 lutego. Odebraliśmy w tej chwili doniesienie z pewnego źródła o wypadku wczorajszych wyborów z kilku miejsc w obwodzie czemplińskim, pospieszamy z przyjemnością wypadek ich zakomunikować, który jest następujący:

Okręg wyborczy Czemplin. p. Chłapowski p. Delhaes. Nieważ.

Table with columns: Czemplin, Stare Borówko, Goryczki, Piechanin, Gluchów, Piotrkowice, Mikoski, Szczepanowice, Konojad.

W St. Borówku dopuszczono się formalnego gwałtu na wszystkich ludzich dworskich z Borówka i Borowa; ekonom Klein z Borowa stanął przy wejściu do lokalu wyborów i gwałtem odbierał im kartki nasze pod zagrożeniem natychmiastowego wydalenia ze służby, skoroby nie głosowali na Delhaesa. Wszyscy więc, obawiając się zagrożonej kary, ulegli przymusowi, oprócz 4 z Borowa, z których dwóch już dzisiaj kazał z domów wyrzucić. Również w Mikoszkach haniebnego użyciu podstęp i temu tylko zawdzięczyć należy, iż tam wyборы niekorzystnie dla nas wypadły. Dzieciok Mikoszek, był, jak mi powiedziano,

u p. Zóltowskiego po kartki, których także pewną ilość miał otrzymać, tymczasem zniszczył wszystkie, a w dzień wyborów porozdzielał pozwijane swoje karteczki nietylko swoim ludzom, ale także i gospodarzom, utrzymując, iż to są karteczki od p. Zóltowskiego.

Okręg Krotoszyn. p. Graeye p. Kounemann. Nieważ.

Table with columns: Czarnasud, Wronów, Wielowies, Lutogiewo, Kukulinów, Starogród, Rajewo, Smoszewo, Sośnica, Rozrązewo, Dąbrowa, Wolienca, Grąbwo, Bożacin, Starkowice, Łągowianki, Zalesie Małe, Zalesie Wielkie, Domonice, Cielmice, Celestynowo i Siedmiorogowo.

Uwaga. Dodać muszę, że ze Starkowcem głosowała kolonia Berdychowa, gdzie są sami Niemcy. Zaden głos nie został ze Starkowca stracony, bo starzy weterani 86 lat ( żołnierz z pod Samosiera) i jeszcze jeden 84 lat mający przybyli na wybory.

Okręg wyborczy Września-Pleszew. p. dr. Nięgolewski p. Stęgler. Nieważ.

Table with columns: Września z obwod., Miłosław, Żerków, Strzałkowo.

O nadużyciach, nieformalnościach i małej liczbie nieważnych karteczek, wzmianki robić nie warto.

Table with columns: Chocicza, Panienska, Chwałęciny, Radlin, Mieszków wieś, Mieszków miasto, Nowemiasto, Góra, Brzostowo, Żegocin, Wilkowaja, Pogorzela, Jarocin, Bogusław, Brzostkowo, Szypłowo, Gilca, Dębno, Żerków, Lisowo, Biedziadowo, Lgów, Śmiełowo, Klichowo, Zakrzew, Witaszyce.

Uwaga. Do pomnożenia głosów strony niemieckiej używano rozmaitych sposobów. Tak np. w Mieszkowie żandarm Z. idący Polakom odbierał z ręki kartki z nazwiskiem polskiego posła, a dawał z nazwiskiem niemieckiego kandydata, co świadkami udowodnić można; w Klence stał we drzwiach izby do głosowania przeznaczonej, urzędk gospodarzy, rozdierał kartki trzymane a dawał swoje i podobno się jednemu z ludzi dominialnym i tal. karty, który na polskiego kandydata śmiał głosować.

\* Godno uwagi. 2 kaleków z Prus, z których jeden od dawna sparaliżowany, drugi wcale iść nie może, przywiózł gospodarz Skowron przed dwór Zakrzewski i ci biedacy do pokoju przez kilku gospodarzy wniesieni, o choco i śmiało kartki polskie przewodniczącemu wręczyli. Nazwiska ich: Antoni Czarnyszka i Franciszek Dolata.

W Graboszewie padły wszystkie 86 głosów na pana Nięgolewskiego, a nie na p. Kennemann, jak wczoraj przez pomysł drukowano.

Okręg Krobki. Ks. Roman Czartoryski. p. Schopls.

Table with columns: Gembice, Chocieszewice.

Okręg wyborczy Środa-Srem. p. Zygm. Szauldrzyński p. Kennemann Niew.

Table with columns: Lubrzyce, Pięczkowo, Krzykosy.

(Nie stawilo się 19 wyb.)

Table with columns: Solec, Sulenckie oledry, Sulenecin, Jarsławic.

(?) Z pod Jaraczewa, 13 lutego. Czynieć zadosyć wezwania szanownej Redakcyi, donoszę, iż w obwodzie wyborczym, składającym się ze wsi Gola i Łukaszewo wedle wykazu było wyborców 100. Z tych oddano kartek 106 ważnych na dr. Zygm. ta Szauldrzyńskiego z Lubasza. Jeden Niemiec i jeden komornik Polak z Łukaszewa na wybory nie przybyli, dwóch zaś wyrobników Polaków z Goli się spóźniono.

Dotrudnię się, że w sąsiedniej wsi Niedziadach — której właściciel jest wyznania Mojszewskiego — wszystkim komornikom Polakom kartki polskie podobierano a zmuszono wziąć kartki na posta Ni. meca.

Skoro się tylko szczegółowo o nadużyciach tam zaszych dowiem, nieomieszkam donieść. Agitacya na niekorzyść naszą była w okolicy naszej nad wyraz.

(A) Z Ostrzeszowskiego, 14 lutego. Już po wyborach, a usposobienie ogólne jak po balu jakim, największy niemiak i zawód pozostał tym, którzy z największym wysileniem dokładali się do zamęczenia zdania i powięz ogólnych.

Lud nasz z podziwienia godną samowidczą spieszył do urny wyborczej, nieistawo bardzo mało i to tylko nieobecni w własnym domu, widziałem chrych i kaleki wieszonych na miejsce wyborn; w jednym miejscu od wyalu się jednocześnie wesela, z którego podochoconych i hulających nad wieczorem najważniejsi osobiciście prowadzili do lokalu wyborczego. Wiadomo, iż powiaty ostrzeszowski i odolanowski wybierają jednego deputowanego; z strony polskiej postawiono p. Piłaskiego z Poznania, z niemieckiej h abiego Schwerina; by dać miarę rezultatu na cały powiat, z którego niepodobieństwem jest zebrać pewnych i wiarogodnych zestawień, wymieniam tylko z jednej parafii i to Wyszanowskiej, gdzie w pięciu obwodach wyborczych z 611 głosujących przypadło na Piłaskiego 591, na hr. Schwerina 20.

Prusy Zachodnie. Wedle wczorajszych wiadomości mieliśmy w I powiecie wyborczym toruńsko-chełmińskim na Czarlinskięw 4077, na in. h 3988.

Dziś dopisujemy z powiatu chełmińskiego:

Table with columns: Kijewo, Stabłewice, Unistaw.

1 głos na stróża w Unistawiu.

Table with columns: Starogród, Friedrichbruch, Wilhelmsbruch, Trzebozyk, Nowa Wieś, Nieszawka, Kozibor, Rogowo, Grzeboczn, Hofleben.

Czyni tymczasem: Czarlinski 4818, reszta ma 4753. Powiat grzdziadzko-brodnicki:

Table with columns: Wczoraj było: Grzdziadz, Fiewo, Kunterstein, Grünleinde, Łasin.

Pol. Wangerau 122, W. Wolcz 6, Wangerau 5, Pastwi ko 1, Kobielancka 1, Rehdorf 1, Turznica 41, Walddorf 9, Mokre 6, Dosoczyn 1, Grnta 127, Dąbrówka 108, Gajewo 90, W okręgach Wrocław, Płachoty, Grabowiec, Kawkie wieś i folwark 98, W okręgu Cieszyński, Pusta-Dąbrówka, Stozekow, Wymokle 127 (czy 128), Ciborz 238, Sumowo 279.

Powiat starogardzki-kościerski: Klonówka 96, Brzesno 127, Nowa Cerkiew 190, Rywałd 190 (?), Nowy Dwór 42, Szubkowy 176, Bobowo 213, Dobrowka pod Czaczewem 183, Jabłowo 130, Ponczewo 200, Karpanek i Gluche 253, Starogard miasto 200.

Czaczew: Jackowski 301, Herzog 390, inni 11. Powiat wyborczy chojnicki: Tuchola 121, Dekowski 234, Wehr 28, Królikowal 1, Nowa Tuchol 46, 56, Koślinka 139, 22, Bładowo 72, 5, M. Mędromierz 94, 11, 479, 328, 362, 20.

Powiat wyborczy gdański: Popiółkowski, Hoene, Auerswald 28, Langenan 119, 28, Jacoby I, Mirau I, Powiat wyb. sztumsko-kwidziński: Domimirski, Wendische, v. Raabe, 108, 142, Kiszpork 108, 142, Powiat wyb. wejherowski-kartuski: Wczoraj mieliśmy dla E. Czarlinskięw 1606, dla v. Zelewskiego 664.

Dziś przybyło: Czarlinski, v. Zelewski, Robakowo 59, Dąbrowka 36, 2, Kossakowa 89, 4, Mechlinków 160, 16, Pirowszyn, Amalienfelde 57, 5, Stawoszyn 66, 11, Strzelin 70, 10, Karwen 40, 5, Liszniewo 43, Okuniewo 116, 3, Pienkowo 116, 8, Kowalewo 63, 8, Puck 270, 130.

Z wszystkich stron bardzo pomyślnie wiadomości, przel wybór p. Emilia Czarlinskięw niawątpliwy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 16 lutego. Wczoraj miał pan dr. Matecki w przepełnionej słuchaczami sali bazarowej prelekcya o ostatnim najważniejszym wynalazku w dziedzinie elektryczności i magnetyzmu, t. j. o tak zwanym, telefonie. Dla dokładnego wyjaśnienia tego genialnego przyrządu, za pomocą którego człowiek glosnia, albo raczej melodia jego o setki mil przesyłać może, rozwinął szanowny prelegent nasamprzód dość obszernie całą teorię monokurdu i kardynalne zasady akustyki, potem kilka słów elektryczności galwanicznej poświęcił. Przy pomocy ustawionej baterji elektrycznej stwierdził eksperymentami przed publicznością, znane od dawna powieki, że miękkie żelazo, jeżeli się przez nie puci prąd elektryczny, staje się magnesein i zarazem się w wszystkie kierunkach rozciąga, w skutek czego wpada w drgnienia i powien ton z siebie wydaje. Przez szybso, to znów wolniejsze przerywanie i puszczenie prądu elektrycznego ton ów można podnosić, lub zniżać. Własności to miękkiego żelaza były od dawna fizykom znane, lecz mało cenione, ponieważ nie umiano tonu, jaki ono wydawało, dowolnie modyfikować. Dopiero w ostatnim czasie wpadł uczony jeden niemiecki w Frankfurcie na dowcipny pomysł zbudowania małego bębna, o delikatnej błonie, której wierzach z jednym biegunem elektryczności się styka, spód zaś w bezpośredniej bliskości drugiego bieguna się znajduje, tak, że najmniejsze drgnienia błonki oba bieguny łączy i w naturalnym następstwie prąd galwaniczny rodzi, który obwinęte drutem telegraficznym żelazo miękkie w mgnieniu oka w magnes zmienia i ton z niego wydobywa. Gdy się mówi lub śpiewa nad bębniem owym, ochrzczonym greckim mianem „telefon“, powtarza najprzód błonka jak najwierzniej melodia, podobnie jak znane dzienne piszczałki ze trzciny, za błonką zaś powtarza ją i zelazo cicho, lecz zupełnie wyraźnie. Czy telefon od przyrządu elektrycznego i zelaza blisko, lub o wiele mil się znajduje, jest rzeczą obojętną, byle tylko drut telegraficzny utrzymywany między nimi komunikacya. Chcąc dać próbkę tego telegrafowania melodji, poprosił prelegent jednego ze znajomych, ażeby do sąsiedniego pokoju udał się z telefonem, do którego dwa druty od baterji elektrycznej były przymocowane i tamże na nim cokolwiek zaśpiewał. Wśród głębokiej ciszy dał się naraz słysć eż na sali ku wielkiej zabawie publiczności rażny marsz Taczanowski, lecz tak cicho, jak gdyby go pszczoły brzęczyły. Po marszu śpiewało zelazo melodia pieśni „Kiedy raune wstają zorze“, a w końcu rzewną nutę religijno-narodową, której dziś niestety nie wolno nam już po kościółkach śpiewać. Jeżeli telefon z czasem, jak się go spodziewać godzi, należycie wydoskonalą, będzie może jeszcze kiedy publiczność poznańska na tej samej sali bazarowej słowichyż trel jakiej Jenny Lind lub Adeliny Patti, która guchła daleko w Paryżu albo nawet za Oceanem w Nowym Jorku będzie nad telefonem śpiewała.

P. Rogoz wystąpi w niedzielę w Żydówce, w ogóle po raz przedostatni przed swym wyjazdem z Poznania.

Woda we Warcie znacznie maleje. Wodoskaz przy moście Chwałiszewskim pokazuje, że woda opadała od wczoraj rana do dziś i stopę 6 1/2 cala. Dziś rano wysokość wody wynosiła 11 stop 4 1/2 cala.

Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 17 lutego, Flawiana biskupa; pojutrze, w poniedziałek dnia 18 bm, Konstancyi panny. Dnia 18 lutego wschód słońca o godzinie 7 minut 11, zachód o godzinie 5 minut 19.

(r) Z Główny podPoznaniem, 12 lutego. Szajka złodziei utworzyła się w okolicy naszej, która niemal co noc następuje zabudowania spokojnych tutejszych mieszkańców. I tak z 25 na 29 stycznia br. wkradło się czterech z odziei na moco i wysoko ogrodzone podwórze nauczyciela. Tu od obory poodyrywali rygle i zamki, wyprowadzili koź i prawdopodobnie przez dość wysoki parkan ją przetrucili. Żal im się zrobiło jednak krowy, którą zastali w oborze, i aby takową uprowadzić, poodyrywali zapyry i ukrcili kłotkę w wrót, samychże jednak jeszcze z dolnych haków nie spuścili, gdy w tem stróż nocny, ostrzegając nauczyciela o napasli, mocno od nich kami niami dla wyrażonej im przesydy w pomyślniej dotąd i spodziewanej spretzarsneli całą wieś lecz wszędzie odpedzeni; — udało im się wszakże biednemu wyrobnikowi skraść koź, i to w ten sposób, że zakrywszy malutkie okno jego pomieszkania sukmaną, dokonali mimo czujności żony rzeczonego wyrobnika, swego dzieła. Malo im wszakże było na tój zdobyczy, bo cóż to jest jedna koza na 4 złodziei. W przyległym więc Zasadach nagrodzili sobieżanie bardzo dotąd korzystną nocną swoją wycieczkę, skradzisy w dwóch różnych miejscach dwie kozy. A gdy w końcu i u handlarza była p. Tylewskiego, wyrwawszy poprozdnie drzwi ze zawias od obory, uprowadzali mu krowe, ten właśnie przypadkowym sposobem na wolanie swego dziecka wstawszy, a spostrzegłszy złodziei, uwolnił własność swą z ręki takowych.

W nocy zaś z 2 na 3 lutego wstrągnęli znnowo do zabudowań gos odarczych tutejszego oberżysty pana Lewandowskiego i udało im się niespostrzeżonym wcale skraść trzy gęsi i cztery kaczki.

Z 4 na 5 lutego wkradło się znnowu czterech złodziei na podwórze p. Lewandowskiego, a poodywawszy rygle i zamki, uprowadzali mu już jałówkę, gdy w tém, szczerzaniem psów prze-

Dodatek.



Dnia 16 bm zasnął w Bogu, opatrzon...

Obwieszczenie.

Gdy obywatel tutejszy w dniu 15 b. m. z...

Magistrat. Rysopis.

1 pies z czerwonymi i białymi wielkimi...

Obwieszczenie.

Królewski sąd powiatowy w Trzemesznie...

Zółtowski, rzeźnik i notaryusz.

Odebrałem dzisiaj od komitetu wyborczego...

Odpuścić.

Ze ich uważam za nieuprawnionych do...

Plotr Skoroszewski.

W obwodzie wyborczym dominium Mała...

Okreğu Sroda-Srem.

W obwodzie wyborczym Kępa Wielka...

Okreğu Sroda-Srem.

W obwodzie wyborczym 58 Wielkie Łęki...

Panna, Angielka, mówiąca po francuzku...

Subskrypcja, która koresponduje w handlu...

Poszukuje się znanej lub zresztą w dobre...

Poszukuje doświadzonego i obydwojma...

Rymarz, doskonalny w swym fachu...

Polak lat 26, kawaler, wolny od wojska...

Ucznia do handlu korzeniami itd. poszukuje...

Towarzystwo zabezpieczające ruchomości...

Syn Józef! gdzie jesteś? donieś tmemu...

Kowal, Polak, który służył 15 lat na...

Wawrzyn Ryskowski, W Bojanicach pod Klekciem.

Kucharka niezno tego i gospodyni...

Ogrody bez żony, dobrze wykształcony...

Porządny ogrodnik, obeznany z...

Trzy lub 5 pokoi wraz z przynależnościami...

Stanowe są do wynajęcia...

Sty Marcin No. 23, w przednim domu...

Towarzystwo przyjaciół muzyki...

wzywa wszystkich lubowników śpiewu, oraz...

Francuskie balowe suknie i beduiny...

K. Zupański.

Victoria siewnik rzędowy poprawny...

własnej konstrukcji, najprostszy i najtańszy...

Obsypywacz konny Smitha,

konstrukcji salmundskiej, do wszystkich...

Obdyl od 18 miesięcy: 230 Victoria siewnik...

Ilustrowane cenniki z świadectwami i wykazem...

Schneitler & Andree.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić...

S. Arendt

nadal prowadzić będzie.

Towarzystwo zabezpieczające ruchomości...

i pożaru w Schwedt. Zamknięcie rachunków...

Dochođ.

Table with financial data: A. Towarzystwo zabezpieczeń od gradobicia, B. Towarzystwo zabezpieczeń...

Dyrektorium.

Oglaszając powyższy wypadek zamknięcia...

25 tal. nagrody.

Kto mi wskaże i stawić może przed sądem...

Sprzedż dóbr.

Wież, obejmująca 1120 morgów arealu...

Wyborne belgijskie smarowidło...

W 1/2, 1/3, 1/4 centn. heczkach poleca...

Świeże sielawy otrzymani

W. F. Meyer i Sp., Wilhelmowski plac 2.

10,000 tal. przeznaczono na wsparcie...

Losy na zakład wód mineral. Fiestel.

Wielka wyprzedaż!

ulubionych dzieł klasycznych! belletrystycznych!

Wielka wyprzedaż!

Wszystkie dzieła są nowe! Kompletnie bez...

Wielka wyprzedaż!

Wybór romansów Boza (Charles Dickens), 60...

Wielka wyprzedaż!

Wybór dzieł historycznych, najnowszego...

Wielka wyprzedaż!

Wybór dzieł historycznych, najnowszego...

Wielka wyprzedaż!

Wybór dzieł historycznych, najnowszego...

Wielka wyprzedaż!

Wybór dzieł historycznych, najnowszego...

Wielka wyprzedaż!

Wybór dzieł historycznych, najnowszego...

Wielka wyprzedaż!

Wybór dzieł historycznych, najnowszego...

Obstalunki dla zakładu farbiarni...

Izydor Busch w Poznaniu,

Kawy przednie, z machiny parowej,

Hamburgskie bydlinki

W. F. Meyer i Spolka, Wilhelmowski plac 2.

Algierskie kalafiory...

A. Cichowicz, przy ul. Berlińskiej 13.

anatherynowa woda do ust

Do pana Dr. J. G. Popp, prakt. dentysty...

anatherynowa woda do ust

Do pana Dr. J. G. Popp, prakt. dentysty...

anatherynowa woda do ust

Do pana Dr. J. G. Popp, prakt. dentysty...

anatherynowa woda do ust

Do pana Dr. J. G. Popp, prakt. dentysty...

anatherynowa woda do ust

Do pana Dr. J. G. Popp, prakt. dentysty...

anatherynowa woda do ust

Do pana Dr. J. G. Popp, prakt. dentysty...

anatherynowa woda do ust

Do pana Dr. J. G. Popp, prakt. dentysty...

anatherynowa woda do ust

Do pana Dr. J. G. Popp, prakt. dentysty...

EISENHALTIGER CHINA-SYRUP VON GRIMAULT & CO APOTHEKER, PARIS